Tygodnik Narodowy

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla wszystkich.

Abonament miesięczny w naszej administracji 1000 mk., w agenturach miejscowych i zamiejscowych 1200 mk., przez pocztę 1160 mk., pod opaską 1500 mk.

Wychodzi w każdy piątek po poł.
Konto czekowe: P. K. O. 200695
Egzemplarz pojedyńczy 400 mk.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 150.— marek.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 2 | Toruń, niedziela dnia 27. maja 1923 | Rok I

Święto pieśni polskiej.

Do prastarego grodu Kopernika zjechały na tegoroczne Zielone Święta liczne zastępy śpiewaków ze wszystkich zakątków ziemi pomorskiej, by zdać raport ze służby pod sztandarem pieśni polskiej, tej nieśmiertelnej przepięknej „Arki Przymierza między dawnemi a nowemi laty".

Dla zaznaczenia braterskich węzłów, łączących wszystkie dzielnice — przybyły i z najdalszych okolic Rzeczypospolitej a nawet i z zagranicy liczne drużyny śpiewacze, by połączyć się w hołdzie, dla Tej, co nas krzepiła w długie narodowe noce niewoli, co wygnana ze szkół i miejsc publicznych, kryła się po chatach i kościołkach wiejskich.

Dzięki doskonałej, umiejętnej organizacji Pom. Zw. Śpiew. oraz sprzyjającej pogodzie — zjazd odbywający swe popisy w większości na otwartem powietrzu powiódł się świetnie, pozostawiając w pamięci uczestników i mieszkańców naszego miasta — imponujące, niezatarte wrażenie.

* * *

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w kościele św. Jana poczem nastąpiło

Otwarcie zjazdu

o godz. 11.30 na dziedzińcu starego ratusza. Dziedziniec ratuszowy przystrojono zielenią, barwne sztandary chórów zwisały ze wszystkich okien pierwszego piętra, nadając starożytnym murom niezwykle malowniczy wygląd. Pomysł otwarcia zjazdu na dziedzińcu ratuszowym był wogóle niezwykle szczęśliwy.

Kiedy dziedziniec wypełnił się rzeszą śpiewaczą a za stołem prezydjalnym zajęli miejsca przedstawiciele władz, komitetu i jury, chóry męskie zaśpiewały pieśń Maszyńskiego „Śpiewak wita nasze strony" pod batutą kompozytora, poczem prezes komitetu wykonawczego p. Ludwik Makowski otworzył zjazd słowami:

Polskiej pieśni cześć na wieki!

Orkiestra zagrała hymn narodowy. P. Makowski otwierając zjazd, wita przedstawicieli władz, gości, chóry i delegacje. Dowiadujemy się, że przybyły delegacje ze stron dalekich, m. in. z Berlina i z Ameryki. Prezes przypomina, czem w przeszłości dla Pomorza była pieśń polska i składa hołd obecnym kompozytorom polskim.

Następnie w imieniu miasta wita zjazd i składa życzenia p. prezydent Michałek, imieniem rządu p. wojewoda Brejski. P. generał Skierski składa hołd pieśni imieniem żołnierza, który z pieśnią na ustach wywalczył Ojczyźnie wolność. Przemówił następnie patron Związku Pomorskiego ks. Lewandowski z Pelplina, poczem zabrał głos dr. Henryk Opieński. Nie spodziewali się — mówił wybitny muzyk polski — ci, którzy na tym dziedzińcu postawili pomnik grajka-flisaka, że choć wzniesiony niemieckiemi rękami, grać będzie na polską nutę, że przy tym pomniku pieśni ludowej zbiorą się kiedyś śpiewacy z całej wolnej Polski.

Po przemówieniach przedstawicieli: teatrów i chórów włościańskich p. Ratajskiego, Zw. górnośl. p. Lewandowskiego, okr. gdańsk. p. Szymańskiego, Zw. Poznańskiego i warszawskiego chóru oficerskiego — zebrani odśpiewali na zakończenie „Rotę" pod batutą jej twórcy p. Feliksa Nowowiejskiego.

Popisy konkursowe

odbyły się w pierwszy i drugi dzień zjazdu w Teatrze Miejskim w godzinach popołudniowych.

W tym samym czasie chóry nie występujące w teatrze śpiewały w Cegielni, gdzie zebrały się tłumy publiczności; pomiędzy innemi wystąpiła świetna drużyna śpiewacza z Warszawy pod batutą p. Otto, bardzo dobra „Lutnia" z Wąbrzeźna oraz „Dzwon" toruński, co podkreślić należy z uznaniem, gdyż chóry te w tym samym dniu występowały w Teatrze Miejskim.

Chóry ogólne na Rynku.

Wieczorem punktualnie o godz. 9-ej rozpoczęły się produkcje zjednoczonych chórów na Starym Rynku. Nauczeni doświadczeniem pierwszego warszawskiego zjazdu, gdzie chóry ogólne na Dynasach nie udały się z powodu braków w oświetleniu, organizatorzy pomorskiego zjazdu postarali się o należyte oświetlenie Starego Rynku. Chóry ustawiły się pomiędzy pocztą a ratuszem. Pod wytrawną batutą ks. patrona Lewandowskiego wykonały chóry mieszane „Modlitwę" — Moniuszki i „Dobranoc" — Noskowskiego, a chóry męskie, kierowane energicznie przez związkowego dyrygenta p. prof. Piętę „Straż nad Wisłą" — Jareckiego.

RAUT.

Wieczorem sale Dworu Artusa wypełniły się po brzegi śpiewaczkami i śpiewakami. Liczne występy chórów urozmaicały raut, wymienić należy zwłaszcza gorąco oklaskiwaną „Lutnię" warszawską pod batutą Maszyńskiego i poznańskie Koło Śpiewackie pod dyrekcją prof. Wiechowicza. Nastrój panował serdeczny i ochoczy. Śpiewacy z „Lutni" warszawskiej rozpoczęli tańce, które trwały do późnej nocy.

Odsłonięcie pomnika Moniuszki.

Drugi dzień zjazdu rozpoczął się o godz. 7-ej rano śpiewem drużyn śpiewackich i koncertem w parku Cegielni. Cudowny majowy dzionek, jeden z najpiękniejszych w obecnym miesiącu zgromadził liczne rzesze ciekawych i chętnych słuchaczy. Przy wtórowaniu słowików leciały polskie pienia hen daleko po falach Wisły niosąc ku morzu dźwięki polskiej pieśni.

Po ukończonym koncercie połączonych orkiestr wojskowych ruszył pochód na plac Moniuszki, gdzie o godz. 9-ej nastąpiło odsłonięcie popiersia nieśmiertelnego Moniuszki. Po poświęceniu pomnika przez ks. proboszcza Wysińskiego, podczas którego to aktu orkiestra odegrała „Kiedy ranne wstają zorze", zabrał głos ks. patron Lewandowski, dziękując komitetowi za inicjatywę i trud poniesiony około wzniesienia pomnika, wzywając do pielęgnowania pieśni polskiej.

Następnie przemawiali dyrektor konserwatorjum poznańskiego p. Opieński, dyr. konserwatorjum warszawskiego p. Maszyński, wiceprezes „Lutni" warszawskiej p. Kaczyński i in. P. Feliks Nowowiejski złożył u stóp pomnika bukiet róż w imieniu ludu warszawskiego, łączącego się w hołdzie dla nieśmiertelnego piewcy ducha narodowego. W imieniu „Lutni" toruńskiej złożyła wieniec honorowa członkini tejże p. Steinbornowa. Wreszcie p. Makowski w imieniu Komitetu, wyrażając słowa podzięki fundatorom i wykonawcom popiersia, oddał pomnik w posiadanie i pieczę miasta, w którego imieniu odebrał go p. radca Zborzil, przyrzekając baczną nad nim opiekę.

Następnie uformował się olbrzymi pochód i przy dźwiękach orkiestry ruszył do miasta. Na czele dowódca D. O. K. gen. de Latour i dostojni pieśniarze polscy. Za nimi barwny korowód sztandarów i godeł, długie szeregi śpiewaków i nadobnych śpiewaczek. Kroczyli oni wszyscy poważnie a zarazem z uśmiechem radości na twarzy, że wolno im się było spotkać z polską pieśnią na ustach wśród starych murów Torunia, który przed laty kilku jeszcze, będąc twierdzą hakatyzmu pruskiego tępił wszystko co polskie, a dzisiaj w wolnej odrodzonej ojczyźnie gości przedstawicieli całego kraju i obczyzny. Pochód przeciągnął wśród tłumów publiczności przez miasto, zdążając do kościoła Panny Marji, gdzie solenne nabożeństwo odprawił ks. Wieczorek.

Po nabożeństwie o godz. 12-ej odbył się wspólny obiad w Dworze Artusa.

ZAKOŃCZENIE POPISÓW.

W drugim dniu zjazdu odbywały się po południu dalsze popisy konkursowe w Teatrze Miejskim. Szczególnie owacyjnie przyjmowała publiczność „Lutnię" warszawską i jej zasłużonego i niestrudzonego dyrygenta, zniewalając gości stołecznych do nadprogramowych dodatków. Po zakończeniu popisów konkursowych prezes p. Makowski dziękując raz jeszcze uczestnikom zjazdu zamknął zjazd hasłem „Cześć Pieśni". Publiczność odśpiewała „Rotę".

BAL W DWORZE ARTUSA.

Wieczorem raz jeszcze zebrali się pozostali śpiewacy w „Dworze Artusa". Zanim rozpoczęły się tańce, ks. patron w imieniu jury odczytał wynik konkursu, podkreślając znaczny postęp w porównaniu z dawniejszemi zjazdami i wzywając do dalszej pracy.

WYNIK KONKURSU.

Chóry męskie.

(Liczba maksymalna 140 punktów).

Chór	Punkty
Drużyna Śpiewacza — Warszawa	133
Lutnia — Warszawa	130
* Lutnia — Toruń	121
* Lutnia — Wąbrzeźno	118
Halka — Bydgoszcz	112
* Moniuszko — Gdańsk	108
* Lutnia — Grudziądz	103
* Chór katedralny — Włocławek	101
Zjednoczone chóry — Pabjanice	96
Moniuszko — Inowrocław	95a
* Dzwon — Toruń	95b
* Halka — Podgórz	92
Arjon — Poznań	87a
Szarotka — Inowrocław	87b
Koło kolejarzy — Poznań	83
* Harmonja — Nowe Miasto	73
* Echo — Chełmża	61

Chóry mieszane.

Chór	Punkty
Akademickie koło — Warszawa	128
Lutnia — Warszawa	126
Koło śpiewackie — Poznań	124
* Lutnia — Toruń	118
* Lutnia — Gdańsk	105
* Lutnia — Grudziądz	103
* Halka — Podgórz	101
Moniuszko — Inowrocław	99
Lutnia — Koło (ziemia kaliska)	94
* Lutnia — Wejherowo	93
Szarotka — Inowrocław	91
* Lutnia — Działdowo	89
* Moniuszko — Toruń	84a
* Cecylja — Pelplin	84b
* Halka — Kościerzyna	83
Lira — Żyrardów	81
* Harmonja — Chełmno	80
Harmonja — Bydgoszcz	77
Paderewski — Gniewkowo	73
* Lutnia — Kowalewo	72
* Moniuszko — Wąbrzeźno	71
* Halka — Golub	68
Moniuszko — Bydgoszcz	65

Chóry żeńskie.

Chór	Punkty
* Cecylja — Wąbrzeźno	118

Chóry oznaczone gwiazdką * należą do związku pomorskiego.

* * *

Jak już zaznaczyliśmy — zjazd ten piękny zarówno w pomyśle jak w wykonaniu — winien być podnietą dla naszych pieśniarzy do dalszej zbożnej pracy, oraz zachęci zapewne inne Zw. Śpiewacze do urządzania podobnie miłych i podniosłych uroczystości.

Polska i Niemcy.

Wybuch wojny światowej w 1914 r. był punktem zwrotnym w rozwoju Polski i Niemiec. Niemcy, które doprowadziły do rozbioru Polski w 18. wieku i same, oraz za pośrednictwem swoich sojuszników dążyły do zdławienia życia polskiego — wstąpiły, z chwilą wybuchu wojny na drogę, która je zawiodła do klęski 11 listopada 1918 r. Wtedy z pod gruzów, w które Niemcy starały się zamienić Polskę— wyłoniło się odnowione państwo polskie.

Nie tu jednak kres zmagań się Polski z zachodnim sąsiadem, ani pogrążania się Niemiec. Niemcy wyszły z wojny pokonane, ale nierozgromione. Miały przed sobą ciężką drogę, najeżoną trudnościami wewnętrznemi i ograniczeniami z zewnątrz, przez traktaty pokojowe, ale mogły jeszcze wydobyć się z tego i wzmocnione znowu wejść do szeregu państw, decydujących o losach Europy i uzależnionych od niej krajów innych części świata. Niemcy nie spoczęły. Zaczęła się energiczna praca nad odrobieniem strat i przygotowywaniem się do odwetu. Sama praca jednak nie wystarczy, jeżeli nie jest połączona z rozumem niemieckich mężów stanu. Ten rozum jednak, który Niemcy opuścił przed wojną, nie wrócił do nich dotąd i coraz bardziej nieoględność zarozumiałych polityków niemieckich spycha ich kraj w coraz gorsze położenie. Zatarg niemiecki z państwami zwycięskiemi o odszkodowania, który doprowadził do zajęcia przez wojska francuskie zagłębia węglowego Ruhry, nie wpłynął dodatnio na położenie Rzeszy Niemieckiej i postawił ją w bardzo ciężkich warunkach, gorszych, niż były poprzednio. Sojusz niemiecko-sowiecki w Rapallo w kwietniu zeszłego roku, tak dla Polski niebezpieczny, nie przyniósł Niemcom pożytku. Niemcy nie zrozumiały, że ta olbrzymia część Europy i świata, która odniosła nad niemi zwycięstwo, mimo znacznych różnic interesów, jakie między temi państwami istnieją — będzie solidarną i zdecydowaną, gdy Niemcy będą próbowały naruszyć pokój i nie zechcą zastosować się do porządku, ustalonego w czerwcu 1919 r. w Wersalu. Dlatego pogrążają się coraz bardziej.

Z drugiej strony Polska, choć powstała w bardzo ciężkich warunkach, choć ze zrujnowanym przemysłem, olbrzymiemi odłogami rolnemi, pustką w kasie, niezorganizowaną administracją, bez ustalonych granic, z nadmiernie rozwiniętemi walkami partyjnemi — wykorzystała dobrze ostatnie lata i zaczęła się umacniać i utrwalać. Zwolna gospodarstwo polskie dochodzi do stanu przedwojennego, administracja się poprawia, choć jeszcze wiele pozostawia do życzenia, a po zakończeniu pomyślnych wojen granicznych i sąsiedzkich państwo polskie zaczyna stawać na pewnych nogach. Podjęta przez rząd naprawa skarbu, mająca zapewnić mu stałe dochody i usunąć deficyt, druk papierowego pieniądza i jego ciągły spadek, ogromnie wpłynęła na zapewnienie Polsce dobrej opinji zagranicą i wzmocnienie wiązadeł jej budowli. Uznanie przez państwa zwycięskie wschodnich granic Polski świadczy o tem, że państwa te liczą się z Polską poważnie i że na niej, między innemi, chcą oprzeć budowę stosunków w Europie powojennej. Potwierdzeniem tego jest również ostatnia wizyta w Polsce wielkiego Francuza, naczelnego wodza armji koalicyjnej i zwycięzcy Niemiec, oraz angielskiego szefa sztabu. Nie są to tylko zwyczajne wizyty dla grzeczności, ale nici, które zacieśniają stosunki między Polską a głównemi mocarstwami sprzymierzonemi, jest to wskazywaniem na to, że Polska to nie państwo sezonowe, jak usiłowali dowodzić Niemcy, ani też kraik bez większego znaczenia, ale jedno z głównych ogniw w łańcuchu państw kierujących Europą, utrzymujących w niej pokój i porządek. Niemcy muszą to zrozumieć, jeżeli nie chcą dalej staczać się w przepaść i zaciskać pętlicę, jaką same sobie na szyję zarzuciły przez swoją nieoględność i nadmierną pewność siebie.

Tem bardziej muszą to zrozumieć ci Niemcy, którzy mają z Polską stosunki, t. j. Niemcy gdańscy, obywatele niemieccy, zamieszkali w Polsce oraz obywatele polscy, używający języka niemieckiego. Berlin doprowadził do klęski 1918 r., **Berlin stacza Rzeszę Niemiecką w przepaść i Berlin kieruje polityką Niemców gdańskich i „Deutschtumsbundami“ w Polsce. Polska zapewniła konstytucją swobody swoim obywatelom, bez względu na ich pochodzenie i język ale Polska nie może pozwolić na wyłamywanie się kogokolwiek z pod praw polskich i na przeciwpaństwowe knowania.** Spotkają się one z taką samą bezwzględnością, jak działalność sowieckich wysłanników w komunistycznych jaczejkach. Podobnie Gdańsk padnie ofiarą głupoty berlińskiej polityki, jeżeli senat gdański nie zmieni swego postępowania i zamiast słuchania podszeptów berlińskich nie zacznie tak postępować, jak mu traktat pokojowy i jego własny interes wskazuje. Albo Gdańsk będzie portem polskim i wolnem miastem, zostającem pod protektoratem Polski i opieką Ligi Narodów, albo też spotka go los zasłużony.

Liczenie na nieznajomość Polski na zachodzie Europy i trudne warunki rozwoju Polski już zawiodło Niemcy. Podobnie zawiedzie je liczenie na walki partyjne w Polsce i słabą zdolność podatkową społeczeństwa polskiego i niezrozumienie przez nie wielkich i trudnych zadań Polski w stosunkach zagranicznych. I pod tym względem stosunki ulegają zmianie na lepsze. (s.)

Banda Czorta przed sądem.

(Posłowie z 16-ki spiskują przeciwko państwu polskiemu.)

Przed sądem w Białymstoku rozpoczął się w tych dniach proces szajki atamana **Czorta**, oskarżonego o zdradę stanu i cały szereg pospolitych zbrodni popełnionych w celach rzekomo patrjotycznych — utworzenia republiki białoruskiej.

Przed sądem stanęło 45 osób, Białorusinów z różnych sfer i różnej „ideologji“.

W początkach roku 1922 policja białoruska wpadła na ślad **organizacji terrorystycznej popieranej przez Litwę i Niemcy**, zadaniem której było oderwanie t. zw. Białorusi od Macierzy. Organizacja ta otrzymywała z Niemiec broń, naboje, materjały wybuchowe i truciznę, zapomocą zaś tych środków miano tępić wojsko i policję.

W kryjówce bandy znaleziono bruljony różnych listów i odezw, notatki, sześć map geograficznych niemieckiego sztabu generalnego z szeregiem punktów, podkreślonych czerwonym atramentem, a oznaczających planowane i dokonane rozboje, dwa słoiki ze strychnią i nieznaczną część zrabowanych w czasie napadów rzeczy.

Banda atamana Czorta nosiła charakter wojskowy i podzieloną była na grupy, z których każda miała swego dowódcę.

Na czele bandycko - powstańczej organizacji stał porucznik armji litewskiej Chmara, recte Wiaczesław Razumowicz, działalność którego polegała na werbowaniu młodych ludzi do tworzącej się na Litwie Kowieńskiej armji białoruskiej, na tworzeniu na miejscu oddziałów partyzanckich, zbieraniu broni, szczegółowym wykładzie o stosunkach wewnętrznych, agitacji wśród włościan przeciw rządowi polskiemu i na podniecaniu niezadowolenia ludności z powodu rzekomego obciążenia podatkami.

Główną sprężyną powstania był okręgowy ataman Herman Skomoroch, w imieniu którego działała banda Czorta.

Jan Gryciuk (Czort), skupiwszy wokoło siebie zbiegów, stworzył bojówkę, której zadaniem było zaopatrywać w żywność i pieniądze niedoszłych powstańców.

W tym celu Czort ze swą bandą począł terroryzować okoliczną ludność, wymuszając pieniądze, żywność a nawet podwody. Aby zarekwirować potrzebne bandzie środki, Czort razem z towarzyszami dopuścił się całego szeregu morderstw, rabunków i podpaleń.

Pierwszy napad Czort wykonał na dom gajowego Jana Olkiwicza, we wsi Witowo, 17. kwietnia, podpalone zostały przez bandę składy drzewa na 102 km. linji kolejowej Czeremcha-Hajnówka, stanowiące własność Wileńskiej Dyrekcji Kolei Państwowych. 26. kwietnia br. dokonano napadu zbrojnego na mieszkańców wsi Biała, podleśniczego Franciszka Czyżewskiego, Judela i Jankiela Gelersteinów i Eljasza Dona. W nocy z 28 na 29. kwietnia 1922 roku banda napadła miasteczko Kleszczele, przyczem zostali zabici w celu rabunku posterunkowi Ostaszewski i Borzym, restaurator Onufry Sawicki i jego matka Barbara Sawicka, a także usiłowano zabić księdza Teodozjusza Żylińskiego.

Obecnie banda ta odpowie przed sądem za popełnione zbrodnie, dokonane rzekomo w imię „obrony uciskanej Białorusi“.

Do wykrycia całej tej sprawy przyczynił się głównie niejaki Lenkiewicz, którego „Białoruski komitet nacjonalny“ wynajął, korzystając z jego nędznego położenia, na płatnego agitatora. W nędzarzu tym jednak odezwało się sumienie polskie, więc — poznawszy najważniejsze wiadomości i szczegóły spisku — odkrył on wszystko władzom polskim. Proces ten rzuca jaskrawe światło na stosunek niektórych naszych, t. zw. „mniejszości narodowych“ do państwa polskiego (które wszak konstytucją zagwarantowało im wszelkie swobody narodowe i prawa obywatelskie) a także ujawnia metody walki i rolę jaką w tych sprawach gra Berlin i Moskwa.

Nasza powieść.

W numerze 1-szym naszego pisma rozpoczęliśmy druk powieści p. Zofji Slaskiej

Tułacz z nad Wisły.

Utalentowana autorka znana czytelnikom czasopism pomorskich i poznańskich obywatelka naszej dzielnicy — w sposób niezwykle zajmujący kreśli dzieje i osobliwe przygody młodego chłopca — mieszkańca naszych najbliższych okolic, którego losy zagnały zdala od kraju, do Francji, Ameryki do szeregów generała Hallera itd.

Powieść pisana żywo i barwnie zajmie niewątpliwie naszych czytelników i przyjęta będzie z wielką sympatją.

Zofja Slaska. (2

Tułacz z nad Wisły.

Powieść z lat ostatnich.

(Ciąg dalszy.)

Sięgnął do kieszeni, chcąc schować tymczasem pierścionek, wtem spotrzegł nagle, że nie ma portmonetki. Przestraszony przeszukał wszystkie kieszenie, ale pieniędzy nie znalazł. Zawrócił i pobiegł pędem tam gdzie zgnieciona trawa wskazywała miejsce noclegu. Obejrzał dokładnie każdą kępkę trawy, lecz wszystko daremnie. Nagle uderzył się pięścią w czoło. Przypomniał sobie zmorę, która go dusiła weśnie Musiał to być jakiś włóczęga, zabrał pieniądze i uciekł, a on spał tak mocno, że ledwie mu się coś majaczyło. Zły był bardzo.

— A niegodziwiec! a niepoń! żeby go wszystkie jasne...... zostawił mnie bez grosza, a do domu przecież nie wrócę, bo wstydziłbym się musiał, że dałem się tak okraść na początku wędrówki. Pójdę do miasta i dam znać na policji, ale to się psu na buty zda, bo złodziej nie da się łatwo złapać. Dobrze, że mi węzełka z ubraniem nie wziął, no ale też głupi byłem, żeby się tak pozwolić okraść. Muszę poszukać pierwszej lepszej roboty i zarobić pieniędzy na dalszą drogę.

Tak rozmyślał Wojtek idąc do miasta. Był zły i głodny, ale zapomniał zupełnie o śniadaniu: Ślicznie było w lesie wczesnym rankiem i ślicznie wyglądały wioski i gospodarstwa, tonące w kwieciu drzew owocowych, lecz on tego nie zauważył. Żałował pieniędzy. które mu dał ojciec z ciężko zapracowanego grosiwa, a bardziej jeszcze gniewał się na złodzieja który go podszedł i okradł.

Do aresztu.

Przybywszy do Bydgoszczy, zapytał się Wojtek przedewszystkiem o policję i poszedł we wskazanym kierunku przez rynek, a że był właśnie dzień targowy, musiał iść powoli, przepychając się między ludźmi. Szedł wolno, patrzył na prawo i lewo, nagle zatrzymał się. O parę kroków jakiś człowiek w szarem ubraniu i zniszczonej granatowej czapce kupował od przekupki masło i płacił z j e g o portmonetki. Tak, nie mylił się, była to z pewnością j e g o w ł a s n a portmonetka: ciemno-zielona z czterolistną koniczyną, u której brakowało jednego listka z blaszki mosiężnej. Wojtek przystanął na chwilę, potem rzucił się na nieznajomego.

— Niegodziwcze! oddaj co nie twoje!

Chwycił go za ramię i chciał mu odebrać portmonetkę, ale człowiek w granatowej czapce zdołał ją czem prędzej wschować i zaczął krzyczeć na całe gardło:

— Ratunku! ludzie ratunku! złodziej, mordercą, łapaj, łapaj!

Wojtek silił się, by mu zatkać usta, ale było już za późno, ludzie skupili się wkoło nich, a wśród tłumu zbliżyła się groźna pikelhauba żandarmska.

— Kłamiesz, tyś mi ukradł pieniądze w nocy gdy spałem w lesie!

— Widzicie go? Po kieszeniach ludziom zagląda, a potem udaje niewiniątko.

— Cicho ty, kłamco, oszuście.

Szamotali się przez chwilę, lecz nadszedł żandarm i zabrał obu na policję.

Nieznajomy oświadczył, że nazywa się Teodor Lis i jest kominiarzem z zawodu. Przyszła kolej na Wojtka

— Nazwisko, imię?

Skiba Wojciech.

— Skąd?

— Z Koziejgóry.

— Co robi tutaj?

Szukam pracy.

— Kiedy przybył?

— Dzisiaj.

Opowiedział jak spał w lesie i rano przekonał się o zniknięciu pieniędzy, a teraz spostrzegł swoją portmonetkę u tego człowieka.

— Ha, to wszystko wygląda podejrzanie. Zrewidować go.

Policjant sięgnął do kieszeni Wojtka i wyjął parę przedmiotów, w tej chwili Wojtek przypomniał sobie pierścionek.

— Prawda, chciałem właśnie — —

— O o o! — wykrzyknął żandarm, kładąc na stole pierścień.

— O! — powtórzył jego zwierzchnik, biorąc do ręki klejnot.

— Właśnie chciałem oddać na policji — — —

— Skąd jest ten pierścionek?

Wojtek opowiedział jak go znalazł, ale czuł, że nikt nie uwierzy, bo to było naprawdę dziwne zdarzenie. Jakoż, gdy skończył, policjanci zaśmiali się głośno.

— Ho, mój ptaszku, widać, że nie masz jeszcze wiele na sumieniu skoro wymyślasz takie bajki.

— Kiedy to święta prawda, przysiąc mogę.

— Hola, hola, później będziesz przysięgał, tymczasem zostaniesz tutaj.

— Co? do więzienia? Przecież jestem niewinny.

— Każdy tak mówi. Dalej, marsz.

Żandarm wyprowadził Wojtka, który był tak nieszczęśliwy, że nie próbował się opierać. We drzwiach przemknął się przed nimi Lis, uśmiechając się chytrze i złośliwie.

ROZDZIAŁ IV.

Wojtek poznaje p. Neumanna.

Nazajutrz nad wieczorem zjawił się w biurze policji jakiś pan w średnim wieku, gruby i zasapany.

— Nazywam się Wilhelm Neumann — oświadczył - i oto co mi się zdarzyło. Jechałem wczoraj tędy pociągiem pospiesznym o 5 rano, wraz z córką moją Luizą. Minąwszy już Bydgoszcz córka moja spostrz., że zgubiła pierścionek, szukaliśmy więc w całym przedziale, ale naprózno, a była to drogocenna pamiątka po matce. Myślałem, że jest zupełnie stracony, ale wieczorem Luiza przypomniała sobie, że w drodze wyrzucała przez okno jakieś gazety i mogła wtedy nieuważnie upuścić pierścionek, a ponieważ ma dobrą pamięć, wiedziała, że to było niedal. Bydgoszczy. Dlatego przyjechałem tu dziś rano i wziąwszy chłopaka do pomocy przeszedłem z obu stron toru kolejowego. Zrobiłem kilkanaście kilometrów pieszo przy upale — tu westchnął i obtarł spocone czoło — zdaje mi się nawet, że poznałem pęk zgniecionych gazet, wyrzucony przez Luizę, ale pierścionka ani śladu. Wróciwszy tutaj podałem ogłoszenie do obu gazet i obiecałem 100 marek nagrody za znalezienie. Pierścionek ma być oddany w biurze policji i przyszedłem teraz prosić o zawiadomienie nas jeżeli się odnajdzie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Tydzień polityczny.

Przed zmianą gabinetu.

Po utworzeniu się polskiej parlamentarnej większości składającej się ze stronnictw Zw. Lud.-Nar., Chrześcij. Demokr. i Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast", utworzenie nowego rządu jest sprawą najbliższej przyszłości. Coprawda stronnictwa lewicowe, którym władza wymyka się z rąk, usiłują wszelk. sposobami rozbić nowopowstały blok, podburzając p. Witosa na „chjenę", lecz zabiegi ich zupełnie chybiają celu. Lewica liczyła jeszcze na pozyskanie Narodowej Partji Robotniczej. Lecz i tu usiłowania spełzły na niczem. Ostatnio obradował w Warszawie zjazd NPR., na którym uchwalono kilka rezolucyj wypowiadających się wcale niedwuznacznie przeciw dotychczasowej polityce lewicowej ustalając zasadę, że Polska jest państwem narodowem a nie narodowościowem. Uchwalono wniosek, aby sprawę przystąpienia partji do nowej większości i jej współdziałania z przyszłym rządem pozostawić decyzji klubowi poselskiemu i Głównej Radzie Wykonawczej. Obecny premjer p. Sikorski stara się wszelkiemi siłami utrzymać się u steru. W tym celu zamierza on na przyszłem posiedzeniu sejmowem wygłosić mowę programową, w której postawi kwestję zaufania. Widoków na utrzymanie obecnego rządu niema zupełnie. Nawet mniejszości narodowe, widząc się wraz z lewicą polską osłabione, nie mają zamiaru dłużej udzielać pomocy p. Sikorskiemu. Stoimy więc w przededniu przesilenia gabinetowego. Decyzja zapadnie w najbliższych dniach.

Wizyta angielskiego szefa sztabu generalnego.

W ostatnich dniach bawił w Polsce szef sztabu generalnego armji angielskiej, lord Cavan wraz z małżonką. Zwiedził on Kraków, Warszawę i Poznań przyjmowany serdecznie przez władze wojskowe i rządowe. Celem jego pobytu było odwiedzenie premjera Sikorskiego i zaznajomienie się ze stanem armji polskiej. Ćwiczenia, na których uczestniczył lord Cavan, zrobiły na nim jak najlepsze wrażenie. Z uznaniem wyrażał się o młodem wojsku polskiem, o jego dzielnej postawie i sprężystości. Jest to już druga pochwała, która spotyka armję naszą.

Rokowania polsko-tureckie.

Na konferencji lozańskiej rozpoczęły się rokowania polsko-tureckie. Przebieg ich rokuje jak, najlepsze nadzieje na przyszłość. Polska otoczona nieprzyjaciołmi, musi przez utrzymanie dobrych stosunków z państwami obcemi zapewnić sobie ich życzliwe stanow. a zarazem zyskać sobie rynki zbytu dla naszego eksportu. Stosunki nasze z Turcją były dotąd przyjazne. Turcja nigdy nie uznała haniebnego rozbioru Polski a uchodźcom politycznym zawsze chętnie udzielała pomocy. Obecnie kiedy państwo tureckie odrodzone jak i nasze, dźwiga się do nowego twórczego życia, zgodne stosunki między zaprzyjaźnionemi narodami powinny być pogłębione. Zostały utworzone trzy komisje, polityczna, prawno-konsularna i handlowa.

Wyrok w procesie białostockim.

W procesie białostockim o zdradę stanu przeciw spiskowcom i bandytom białoruskim, w który to proces wmieszani byli też dwaj posłowie białoruscy Baranow i Jakowluk, zapadł wyrok dnia 22 bm. skazujący na bezterminowe ciężkie więzienie Maciejewicza Szymona, na 10 lat Iwaniuka Jefima, na 8 lat Wolffa Mikołaja, na 6 lat Wierę Masłowską i posła Sergjusza Barana vel Baranowa, na 5 lat Stankiewicza Aleksandra, na 4 lata Matejczuk Eugenję i Matejczuka Konstantego, na 3 lata Trypusa Adama, Wabińskiego Stefana, Grygora Macieja, Gorosza Aleksandra i Bartoszuka Cyryla, na 2 lata Koladę Grzegorza, Zamoję Klemensa, Paroga Aleksandra, Sacharczuka Józefa, na 1 rok Stasiuka Dymitra, Niczeporuka Aleksego Założyja Anisima, Kruta Teodora.

25 oskarżon. uniewinniono, wśród nich posła Jakowluka i por. armji litew. Kaz. Woytkiewicza. Tego ostatniego postanowiono oddać władzom administracyjnym.

Co do Baranowa, sąd postanowił po wydaniu go przez sejm, zastosować ścisły areszt.

* * *

Nowe propozycje odszkodowawcze.

Po nieudanym zamiarze przemycenia pierwszej swej noty z propozycjami odszkodowawczemi które zostały jednomyślnie przez sprzymierzonych odrzucone, rząd niemiecki przystąpił do opracowania nowej noty reparacyjnej. Na tem tle doszło do ostrego starcia w łonie rządu niemieckiego, bowiem minister spraw zewnętrznych sprzeciwił się stanowczo podwyższeniu sumy odszkodowawczej.

Zdaje się że Niemcy w nowych swych przedstawieniach nie zaproponują wyższej sumy spłat wojennych, natomiast zrzekną się międzynarodowej pożyczki i oddadzą sprzymierzonym dochody z ceł kolei i podatków tytuniowych. Obrady w Berlinie zostały przyspieszone wobec gwałtownego spadku marki niemieckiej, jaki się uwydatnił w ostatnich dniach na giełdach. Winę ponoszą sfery finansowe ze Stinnesem na czele, które stale od zawarcia traktatu pokojowego starają się uniemożliwić jego postanowienia a światu wmówić, że Niemcy ze swą zrujnowaną gospodarką finansową nie są w stanie zadosyćuczynić jego wymaganiom.

Wedle wiadomości dziennika „Der Tag" w kołach rządowych panuje zaniepokojenie z powodu ustąpienia Bonar Lawa, gdyż obawiają się, iż nowy premjer angielski będzie stał bardziej po stronie Francji i zapoczątkuje ostrzejszy kurs polityki wobec Niemiec.

Zmiana gabinetu w Anglji.

W Anglji nastąpiło przesilenie wywołane ustąpieniem premjera angielskiego Bonar Lawa. Zły stan zdrowia zmusił go do opuszczenia stanowiska, które piastował od ustąpienia Lloyd George'a. Umiarkowaną swą polityką umiał sobie b. premjer zyskać ogólną sympatję. Szczególnie we Francji, wobec której okazywał w przeciwieństwie do swego poprzednika wielką życzliwość stojąc wytrwale na stanowisku, że ścisły sojusz angielsko-francuski jest podstawą pokoju, ustąpienie jego wywołało szczery żal.

Następcą jego został b. kanclerz skarbu Baldwin. W składzie gabinetu zaszły zmiany na stanowisku ministerstwa skarb które obejmie prawdopodobnie Lord Cecil.

O stosunki angielsko-rosyjskie.

Sprawa stosunków angielsko-rosyjskich ustąpiła na drugi plan wobec przesilenia rządowego. Krassin wysłał do rządu sowietów długie sprawozdanie o swoich ostatnich rozmowach z Lordem Curzonem i czeka ciągle jeszcze na odpowiedź celem podjęcia obrad w Foreig Office.

Z Rosji nadchodzą wiadomości, że sowiety nie zamierzają poczynić żadnych dalszych ustępstw. Rząd angielski natomiast wystosował w ostatnich dniach powtórne ultimatum żądając spełnienia warunków w nich zawartych do przyszłej środy. W kołach rządowych angielskich panuje ogólnie mniemanie, że rokowania nie doprowadzą do polubownego załatwienia sporu.

Rząd sowietów jest zdania, iż zerwanie stosunków między Anglją a Rosją jest nieuniknione, jeśli rząd angielski nie przyjmie propozycyj oddania spornych spraw Trybunałowi Rozjemczemu.

Złote myśli.

Im niżej stoi kultura w kraju, tem mniejsze jest tam poszanowanie czasu. U narodów dzikich zegar jest rzeczą nieznaną. W niektórych dzielnicach państwa chińskiego najmniejszą podziałką godziny jest kwadrans.

Kraje o wysokiej kulturze dzielą sekundę na pięć części.

Szanuj czas, bo czas posiada dużą wartość. Szczepanowski.

Odezwa!

Runęły trony zaborców. Krew narodu polskiego oblała cokół Niepodległości. Kto żyw i silen był, śpieszył złożyć ofiarę ze swojej krwi serdecznej.

Wpatrzeni w gwiazdę wolności, również szli i nieśli ofiarę w samozaparciu się ciche „bojowniki ducha", których opaska biała z czerwonym krzyżem, na lewem ramieniu przepasana, zdobiła.

Wśród grzmotu armat, świstu kul i huków pękających granatów, wśród błysków śmiertelnej stali „bojownik ducha" uwijał się, nie dbał o własne życie, ale spieszył rycerzom wolności z pomocą, krzepiąc ich na duchu, to przynosząc ulgę w męczarniach cielesnych.

Biała opaska z czerwonym krzyżem była wszędzie: na froncie i poza frontem, w okopach i szpitalach, czynna i sprawna, z nadludzkiem poświęceniem starała się złagodzić straszną nędzę wojny.

A gdy umilkły śpiżowe armaty i błyskotliwa stal skryła się w pochwach, biała opaska z czerwonym krzyżem nie zakończyła jednak swego boju.

Rozpoczęła bowiem bój nowy, ofiarny a brzemienny w dobroczynne skutki, — rozpoczęła bój o ludzkość.

Bojownik ducha zrozumiał Kochanowskiego z Czarnolasu, który wołał:

Szlachetne zdrowie,
Nikt się nie dowie
Jako smakujesz
Aż się zepsujesz....

i wypisał na swoim sztandarze, że „zdrowy duch być może tylko w zdrowem ciele". I podjął walkę ciężką z największym wrogiem ludzkości — t. j. choróbstwem.

Ciche a czujne szeregi bojowników ducha w samozaparciu się ruszyły do szpitali, ochronek, do suteren i walczą z choróbstwem, z nędzą, nieraz ponoszą śmierć na swym posterunku. Cześć im!

A na nas, za których walczy Bojownik Ducha, spada najświętszy obowiązek wspierać te szeregi moralnie i materjalnie

Składajmy ofiary!!!

Wojewódzka Rada Opieki Społecznej.

Od 27 maja do 4 czerwca rb. odbędzie się na całem Pomorzu „Tydzień Czerwonego Krzyża", kolekta na rzecz Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża.

Jak się dowiadujemy, p. wojewoda pomorski udzielił zarządowi okręgu pomorskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża pozwolenia na urządzenie kolekty na obszarze całego województwa pomorskiego, wobec czego oddziały powiatowe i miejscowe PTCK. nie potrzebują starać się o osobne zezwolenia.

Polski Czerwony Krzyż.

Polski Czerwony Krzyż, jest instytucją, której powstanie i rozwój są jak najściślej związane z odzyskaniem i rozwojem naszego niepodległego bytu państwowego. W dobie upadku państwa polskiego, w okresie naszej półtora wieku prawie trwającej niewoli, Czerwony Krzyż—wielka, cały cywilizowany świat obejmująca instytucja samarytańska—była nam najzupełniej obcą, a nawet jak np. w zaborze rosyjskim—znienawidzoną szczerze przez Polaków, jako narzędzie rusyfikacji i wszelkiego rodzaju wyzysku, w celach dla narodowości naszej szkodliwych.

Istniał wprawdzie na terenie byłego zaboru austrjackiego oddział galicyjskiego Stow. Czerw. Krzyża z siedzibą we Lwowie z chwilą zaś wybuchu wojny w r. 1914-tym utworzył się i w Warszawie „Polski Komitet Sanitarny" mający na celu zaopiekowanie się żołnierzami Polakami, — oddziały te jednak z konieczności podporządkowane były obcym centralom, od nich uzależnione, działalność ich była ograniczona i w stosunkach międzynarodowych zupełnie nieujawniona do jednostek samodzielnych.

Po wkroczeniu Niemców do Królestwa „Polski Komitet Sanitarny" zmuszony był zlikwidować swoją działalność.

Utworzone w zastępstwie instytucje mające za zadanie niesienie pomocy ofiarom wojny, jak Centralny Kom. Obyw. i Rada Główna Opiekuńcza, — zostały wkrótce przez okupantów zamknięte i dopiero po klęsce i wycofaniu się mocarstw centralnych z Polski w listopadzie 1918 r. powstał znowu cały szereg organizacyj społecznych oddających swoje usługi armji narodowej.

Pomimo najlepszych chęci i ofiarności społeczeństwa widoczną była jednak wielka rozbieżność akcji — która domagała się gwałtownie zjednoczenia. W interesie ogólnego dobra należało jak najśpieszniej utworzyć instytucję, któraby te wszelkie wysiłki uzgodniła. Coraz bardziej palącą okazywała się potrzeba powołania, wzorem państw europejskich, wielkiego, kraj cały obejmującego, a z całym światem pozostającego w kontakcie—humanitarnego Stowarzyszenia—Czerwonego Krzyża.

Wreszcie z inicjatywy Stow. „Sanitarjusz Polski" odbyła się w Warszawie w styczniu 1919 r. narada przedstawicieli humanitarnych instytucyj, a w rezultacie w kwietniu tegoż roku został zatwierdzony statut P. Czerw. Krzyża i odbyło się pierwsze walne zgromadzenie.

T-wo zyskało odrazu mocne podstawy i zaczęło robić szybkie postępy dzięki niesłychanie ofiarnej pomocy Polaków amerykańskich, oraz zasiłkom i współdziałaniu innych Towarzystw Czerw. Krzyża mocarstw sojuszniczych.

O rozwoju i działalności P. Cz. Krz. najwymowniejsze świadectwo dają cyfry.

I tak: od chwili powstania T-wa t. j. od kwietnia 1919 r. do 1-go stycznia 1921 r. Komitet Główny Cz. Krzyża miał z górą 70 miljonów marek dochodu — wydatkował zaś akcję samarytańską przeszło 60 miljonów marek.

W dniu 1-szym stycznia 1921 r. pracowało już 305 oddziałów. Członków T-wo liczyło około 1 miljona.

Podczas toczącej się wojny działalność Towarz. przejawiła się przedewszystkiem jako pomoc dla armji, przez tworzenie szpitali polow. na froncie i na tyłach ambulatorjów, punktów opatrunkowych, żywnościowych, kąpielowych, kursów dla sanitarjuszek etc.

Poza tem C. K. opiekował się jeńcami zakładnikami, organizował pomoc dla zdemobilizowanych, a zwłaszcza młodzieży szkolnej oraz inwalidów.

Pomoc dla ludności cywilnej, ograniczona z konieczności wobec palących potrzeb armji czynnej — dopiero z chwilą zaprzestania działań wojennych — zaczęła się rozwijać!

W r. 1919 P. Cz. Krz. wziął udział w utworzeniu Ligi Międzynarodowej Czerw. Krz. do której obecnie należą wszystkie T-wa całego świata w liczbie 43-ch.

Na zebraniu organizacyjnem Ligi przyjęto jako wytyczne dla wszystkich Towarzystw zasady, któremi kieruje się Amerykański Cz. Krz. — a mianowicie:

Czerw. Krzyż nie jest instytucją, działającą tylko podczas wojny i gromadzącą podczas pokoju jedynie fundusze i zasoby na wypadek wybuchu wojny, ale staje się organizacją mającą na celu zawsze i wszędzie występować czynnie tam, gdzie zdrowie i życie ludzkie jest zagrożone. Wszyscy obywatele kraju, nie wyłączając nawet dzieci, powołani są do współpracy w tej organizacji w myśl zasady iż „duch zdrowy w zdrowem tylko żyje ciele".

Tu nawiasowo dodać należy, że w St. Zjednoczonych zrozumienie tej idei jest istotnie wielkie, gdyż T-wo Czerw. Krzyża w tem państwie liczy przeszło 30 miljonów członków.

W myśl tych postulatów Ligi Międzynarodowej Czerw. Krzyża i nasze T-wo wytknęło sobie na nadchodzący okres pokoju następujące zadania:

Pomoc dla żołnierzy zdemobilizowanych i poborowych.

Opieka nad inwalidami i rodzinami żołnierskiemi.

Opieka nad takiemi instytucjami jak przytułki dla starców, kalek i sierot itp.

Walka z chorobami zakaźnemi.

Tworzenie punktów żywnościowych dla reemigrantów z Rosji.

Opieka nad szpitalami wojskowemi utrzymywanemi podczas pokoju.

Zakładanie stacyj ratunkowych i pomoc dla już istniejących towarzystw ratunkowych

Przygotowywanie środków leczniczych i opatrunkowych, oraz odpowiednio wyszkolonego personelu sanitarnego na wypadek wojny.

Jak widzimy, ogrom pracy i ogrom środków włożyć należy, aby tym wszystkim zadaniom sprostać w pełnej mierze.

Nie jest to jednak zadanie przewyższające siły społeczeństwa, trzeba tylko, aby nie zaledwie pewne jego odłamy, jak dotychczas, ale cały naród stanął do współpracy i dopomógł w tem wielkiem dziele, od którego w znacznej mierze zależy nasz byt i przyszła potęga naszego zewsząd zagrożonego państwa.

To też obowiązkiem każdego uświadomionego obywatela jest szerzenie wśród szerokich mas ludu miejskiego i wiejskiego idei Czerwonego Krzyża.

Wobec tego ogromu pracy, jaka się piętrzy przed nami — nie wolno nikomu usuwać się wygodnie nabok, każdy musi, jak to się dzieje w innych państwach kulturalnych, cegiełkę swoją do budowy tego zbożnego dzieła przyłożyć.

Pamiętajmy, że Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża jest poniekąd jakby wyrazem niepodległego bytu państwowego, a jako międzynarodowe pozostaje pod pilną kontrolą opinji całego świata, jest świadectwem naszej dojrzałości społecznej, umiejętności organizacyjnej i kultury. Obowiązkiem naszym jest postawić je tak, abyśmy się niczego przed obcymi wstydzić nie potrzebowali, aby to świadectwo wypadło dla nas jak najpochlebniej i było godnem wielkiego, potężnego narodu.

— — — — — — — —

W maju „Polskie Tow. Czerw. Krzyża" urządza na terenie całego kraju „Tydzień Czerw. Krzyża".

Każdy obywatel we własn. i przyszłych pokoleń dobrze zrozumianym interesie, — winien w miarę sił spełnić swój, wobec tej doniosłej instytucji, obowiązek, i dać jej swe jak najszersze materjalne i moralne poparcie.

Z. G.

Słowo Boże na uroczystość Trójcy Przenajświętszej.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Swiętego; nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Ewangelje św.: według św. Mat. XXVIII. 18—21.

Kochani Bracia i Siostry w Chrystusie Panu! Każde dziecko, które skończyło pierwszą klasę najniższej szkoły ludowej zapytane: czy jest Bóg?, odpowie, że jest jeden Bóg, w trzech osobach, czyli Trójca Przenajświętsza. Prosta ta odpowiedź małego dziecka zawiera i kryje w sobie najgłębsze tajemnice naszej katolickiej wiary.

Wiara nasza święta ma wiele tajemnic.

A cóż nazywamy tajemnicą? Tajemnicą nazywamy to, co jest tajemne, co jest nieznane dla nas. Chrystus Pan objawił nam bardzo dużo takich tajemnic czyli prawd, których rozum ludzki nigdyby nie poznał, które dla człowieka są tajemnicą i dlatego też nauka Chrystusa Pana wymaga od swoich wyznawców wiary i dlatego naukę Chrystusową nazywamy wiarą chrześcijańską.

Bez objawienia, jakie nam Bóg zsyłał naprzód przez patrjarchów i proroków, a wkońcu przez Syna Swego Jezusa Chrystusa, nie znalibyśmy bardzo wielu prawd, które obecnie znamy. Czyż człowiek sam mógłby poznać, że są aniołowie, że dusza ludzka nigdy nie umrze, ale żyć będzie wiecznie, że jest jeden Bóg w trzech osobach i wiele wiele innych. Jak więc widzimy, wiara nasza święta, odkrywa nam te prawdy, których rozum ludzki nigdyby nie odkrył. Wiara święta, wiara katolicka rozszerza zatem nasze wiadomości, uczy nas tego, czego żadna szkoła, czego żaden uczony nauczyćby nas nie mógł.

Są ludzie na świecie tacy, którzy, bluźniąc wobec Boga, opowiadają, że tylko to uznają, co ich rozum zbadać może, że tylko to przyjąć mogą, co oko zobaczy, czego się ręka dotknie, co się da zważyć i zmierzyć. Ponieważ Kościół katolicki każe wierzyć, a więc przyjmować za prawdę to, czego nie można zbadać rozumem, więc odrzucają wiarę katolicką.

Przypatrzmy się Bracia kochani takiemu rozpatrywaniu. Spytajmy się naprzód czy ludzie tacy naprawdę w nic nie wierzą? Czy naprawdę tylko to uznają, co sami zbadać zdołali?

Pytam się tych ludzi, czy oni uznają że są Chiny, czy oni uznają że był Nero, władca rzymski, czy uznają, że słońce stoi, a ziemia obraca się koło niego? Na pewno odpowiedzą: ależ oczywiście, to są fakta historyczne, to są wyniki nauki i t. p. Któżby tego nie uznawał? Ale ja się pytam dalej, czyś człowiecze widział Chiny, czyś znał Nerona, czyś rozumem swoim zbadał to, co Kopernik wykazał o stałości słońca i obrocie ziemi dokoła niego?

A więc widzimy, Bracia i Siostry w Chrystusie Panu, że i ci ludzie, którzy twierdzą, iż tylko to uznają, co rozumem swoim zbadać potrafią, przyjmują cały szereg prawd, których ani nie widzieli, ani nie rozumieją.

Wiara nasza święta zawiera w sobie wiele tajemnic. Dzisiaj czcimy jedną z największych tajemnic tej wiary świętej, a mianowicie tajemnicę Trójcy Przenajświętszej. Tajemnica jest tajemnicą.

Jeden jest Bóg w trzech osobach. Każda osoba jest Bogiem, a jednak niema trzech Bogów, ale jeden Bóg. W to wierzymy, choć tego nie rozumiemy. Wierzymy zaś dlatego, bo nas tak nauczył nasz Mistrz i Nauczyciel, nasz Zbawca i Odkupiciel Jezus Chrystus. Wyraźnie Chrystus Pan mówi: „od Ojca wyszedłem i do Ojca idę“, „ja i Ojciec jedno jesteśmy“, a kiedy indziej znów: „Kiedy odejdę, przyślę wam Pocieszyciela innego“, a zatem wyraźnie On Syn, mówi o Ojcu i Duchu.

To, że nie rozumiemy, co to jest Trójca Przenajświętsza, nie znaczy wcale, że Jej niema. Czy dlatego że nie rozumiemy co to jest elektryczność, będziemy twierdzić, że jej niema?

Widzimy Bracia i Siostry, że są ludzie, którzy wierzą w wiele prawd z życia codziennego, nic sprzeciwiając się im zupełnie, nie chcą zaś wierzyć w prawdy objawione przez Boga, broniąc niby praw rozumu. Wiara rozumu nie burzy, ale go uzupełnia. Wiara jest dobrodziejstwem, za które należy Bogu dziękować. Bez wiary podobni bylibyśmy do pogan, którzy obok bardzo wysokiej kultury składali dzieci na ofiarę zagniewanych bożków a tych bożków szukali w słońcu, w księżycu, w wężach i t. p.

Powtarzajmy więc z wdzięcznością serc naszych: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu. Amen.

X. Władysław Matus
proboszcz i poseł na sejm.

Święto Bożego Ciała.

„Zagrody nasze Pan widzieć przychodzi“.
(Słowa starej pieśni).

Uroczystość ustanowiona w r. 1263 przez papieża Urbana IV-go ku czci Przenajświętszego Sakramentu — nigdzie chyba, w żadnym kraju, tak pięknie i tak podniośle święconą nie jest jak w Polsce, — nigdzie tak przedziwnie nie zrosła się z duszą ludu, nigdzie to święto religijne nie ma jednocześnie tak wiele i tak żywych barw narodowych.

W ponure, długie noce niewoli, gdy byliśmy „bez Ojczyzny i Królestwa swego, gdy jarzmo żelazne ugniatało szyje nasze, a nieszczęście zrównało wszystkie stany“ — Święto Bożego Ciała było tym cudownym promieniem, które rozjaśniało mroki, tą chwilą wytchnienie, kiedy prostowały się zgięte, obolałe ramiona niewolników...

W blaskach wiosennego słońca, przy biciu dzwonów, dźwiękach muzyki, z łopotem chorągwi i śpiewem na ustach — wylegał lud polski, wszystkie warstwy narodu w dniu tym zjednoczone, pełne poczucia godności swej i siły, na ulice miast i wiosek.

Kraj zalany hordami najeźdźców i obcych napływowych żywiołów — w dniu tym jak gdyby otrząsał ze siebie oblepiające go robactwo, odzyskiwał swój właściwy wyraz i piękno dane mu od Boga!

Kryły się gdzieś po kątach ciemne, szare masy obcych przybyszów, znikały wraże mundury policjantów, porządku i spokoju na ulicach wśród wielotysięcznych rzesz stolicy strzegł sam lud, stwierdzając jasno jak dalece opinja świata o niesforności i anarchizmie polskim jest niesprawiedliwa i na nieznajomości naszej duszy zbiorowej oparta.

— — — — — — —

„W spokoju, ładzie i majestacie płyną nieprzeliczone fale ludu przez ulice, tworząc przecudną harmonję dźwięków i barw, wśród których biel i amaranty tak bardzo oczy nasze radują.

Szumią prastare sztandary cechowe, błyszczą w słońcu złote ramy ołtarzyków świętych, cicho bez szmeru sypie się barwne kwiecie na drogę z rączek maleńkich — do białych i różowych kwiatów podobnych istotek...

A nad tym ludem wiernym, nad tem morzem głów, unosi się On — w słońcu cudownej Hostji utajony a wszechpotężny, on Święty, Mocny i Nieśmiertelny.

Gorące czerwcowe słońce roztopione promienne złoto zlewa na kornie schylone głowy rozmodlonego tłumu.

Lecz oto nagle ciemnieje niepokalany dotąd błękit niebios.

Parno i duszno...

Gdzieś znienacka uderza fala wichru, zrywa zielone girlandy z ołtarzy, łopoce chorągwiami.

Jak chmurki lekkie chwieją się białe welony dziewic, wirują w pyle barwne płatki kwiatów...

Chwila ciszy.

Tysiączne rzesze znieruchomiały, zda się zastygły w oczekiwaniu.

Potężny łoskot gromu wstrząsnął powietrzem...

Idzie burza, krótka wiosenna nawałnica, co nie zniszczenie, nie zagładę, ale ożywcze tchnienie wiosny, ale odrodzenie uciśnionym duszom niesie.

Wstrząsa z posad bryłę świata, kamień ciężki, co przygniatał żywą pierś narodu — odwala.

— — — — — — —

I przeszła burza.

Jeszcze gdzieś stronami toczą się dalekich gromów łoskoty, jeszcze hen na krańcach horyzontu krwawe błyski znaczą ciemne cielska chmur uciekających — lecz już nad głowami naszemi błękit cudowny.

W słońcu stoją zagrody nasze i sady pełne kwiecia i jak morze rozległe bogate, szumiące, zielone — niwy chlebne!...

Zagrody nasze Pan widzieć przychodzi i rękę swoją błogosławiącą nad ziemią naszą wznosi.

Niechaj będzie Moc Jego błogosławiona! Zofja Guzowska.

Najświętsza Panienka.

O zmroku schodzi z kapliczki przydrożnej
Gdzie Ją w girlandy lud stroi — kąkole
I miedzą idzie w złotej fali zbożnej
Przez łany kłosów, aż na bitwy pole.

Tam bohaterom, z korony na czole
Garście brylantów w cuda sile mnożnej
Rozsnuwa z dłoni nad głowy w półkole,
By tęczy glorją lśniły w chwili trwożnej.

Bladym chłopiętom cicho pieśni nuci
By świt mniej smutnych budził z skiby glebnej
Z wiarą, że Jutro obie Matki wróci...

A tym co w krwawej sprzęgli się szermierce
Gra surm na szabli, jak na trąbce srebrnej
I tarczą dłoni osłania im serce....

Bronisława Czaplewska-Rzęczykowska.

Ave Maria.

...Jak u ogółu kobiet owej epoki, życie Matki Chrystusowej upływało w ciszy i zupełnem odosobnieniu od świata, zawarte w ciasnych ramach domowych obowiązków i powszedniej pracy. Jak wielką jednak, jak czystą i przysposobioną do wyższych przeznaczeń, musiała być ta dusza prosta, wybrana przez Boga do uczestnictwa w dziejach odkupienia ludzkości, kiedy tak Zwiastowanie Anielskie, jak wszystkie dalsze okoliczności życia, w których powodowała Nią siła wyższa, znajdywały Ją zawsze powolną i gotową do spełnienia cicho i bez oporu rozkazów woli nieba.

Jakby wyzuta już za życia z ciała, z pożądań jego i ułomności, Marja zdaje się czystym duchem, jak cień świetlany przesuwać u boku Syna Swego, kiedy niekiedy tylko występując jawniej, aby otoczyć Go macierzyńską pieczołowitością, lub oczy Chrystusowe zapatrzone w cel wielki jaki miał przed sobą, zwrócić na braki i niedostatek tej ziemi, jak w Kanie Galilejskiej.

Potem, gdy Mistrz idzie w świat uczyć i nawracać tłumy, ciągnące w Jego ślady, i nieść światło oczom nawykłym do mroków, a pokrzepienie sercom jęczącym pod twardem jarzmem Starego Zakonu, Marja cicho zasuwa się w cień, czując, że zadaniem Jej jest nie tamować dróg Bożych. A choć trwoga i niepokój i ból nad niewdzięcznością ludzką nieraz szarpać musiały sercem Matki, biegnącem w ślady Syna, nie słyszymy nigdy skargi na ustach Jej, składających się tylko do modlitwy, nawet u stóp krzyża, kiedy najstraszliwszy z bólów, jaki odczuć może serce ludzkie, ból bezsilności wobec męki, konania i rozłąki z tem co najdroższe na świecie, przykuł Ją jakby odrętwiałą do miejsca.

Nie dziw więc, że choć tysiące lat przeszło od tej pory, i czasy się zmieniły, a inne horyzonty, inne pola pracy i zasług otwarły się przed kobietami — serca niewieście zawsze podane jednakowym próbom i cierpieniom, zwracają się dotąd ku Tej, która pierwowzorem im świeci chrześcijańskiej pokory i poddania się woli Bożej.

Jeżeli duch ludzki niezdolnym jest nieraz wznieść się na wyżyny, gdzie ziemia znika z przed oczu, a wzrok ogarnia już tylko tajemnicze przeznaczenie dróg Bożych, — jeżeli umysł lęka się i trwoży przed karzącą i doświadczającą prawicą Boga, to serce instynktownie garnie się pod opiekę Tej, która po ludzku odczuła i zrozumiała cały ogrom bolów człowieczeństwa i zarówno z nich, jak i z radości swych i chwały macierzystej, hołd korny i dziękczynny składa zawsze Bogu..

Więc błogosławioną zwą Ją narody wszystkie, pozdrawiając z Archaniołem: „Ave Maria! Pan z Tobą...“ — „Błogosławiona jesteś między niewiastami“, — choć serce Twoje miecz boleści przeniknął... i „błogosławiony jest owoc żywota Twego“. ...**Salve Regina!...**

I najpiękniejszy z miesięcy w roku maj, kiedy ziemia budzi się z zimowego letargu i zakwita pełnią barw i woni, jakby dla zaświadczenia potęgi życia i zwycięstwa jego nad śmiercią, — cały lud chrześcijański poświęca w uniesieniu radości Tej, którą zwą Różą mistyczną i Lilją niewinności Niepokalaną.

Jak z kadzielnicy ziemi woń majowa wzbija się ku górze, tak z serc ludzkich porywy wiary, miłości i nadziei unoszą się pod niebios stropy, a skore dłonie — żniwo kwietne ścielą u podnóży Marji, która starła w niwecz symboliczną moc węża i nad błogosławioną głową Której, poetyczna wyobraźnia zaplata wieniec gwiazd i nieśmiertelnych blasków...

— — — — — — — —

W Polsce i zbratanej z nią Litwie, cześć Marji, od najdawniejszych wieków rozpowszechnioną była w całym kraju, o czem świadczą liczne kościoły i bractwa powstałe pod Jej wezwaniem.

Rycerski naród, rycerską cześć oddawał Królowej Wyznawców, idąc z imieniem Bogarodzicy na ustach w bój o prawdę i sprawiedliwość.

Z jej ryngrafem na walecznej piersi Jan Sobieski zwyciężył pogańskie tłumy pod Wiedniem, a książę Władysław Opolski przypisując orędownictwu Marji zwycięstwo swe nad Tatarami, w dziękczynnym hołdzie postawił świątynię na Jasnej Górze, o mury której rozbiły się szwedzkie zapędy.

Jan Kazimierz koronując uroczyście we Lwowie Marję na Królowę Polski, ślubuje Jej naprawę błędów Rzeczypospolitej i zrównanie wszystkich stanów.

I niema odtąd w całym kraju najuboższego kościołka, gdzieby Matka Boża nie miała swego ołtarza; niema dworku szlacheckiego ani ubogiej włościańskiej chaty, gdzieby obraz Jej nie był czczonym i przed którym nie składanoby w ofierze dorobku życia, złożonego z pracy, nadziei, łez i radości tej ziemi.

W prastarym krakowskim Wawelu, w w Święto-Jańskiej katedrze i w świątyni Jasnogórskiej widzimy przybytek Marji przyozdobiony w trofea zwycięstw, sztandary i buńczuki tureckie, zdobyte na polach chwały, — w drogocenne perły i klejnoty odjęte od szat królewskich, i w złociste exwota zawieszone na ścianach.

W mnogich drewnianych kapliczkach, stojących na polnem rozdrożu pod osłoną zmurszałej lipy i jakby na straży cichych zapadłych wiosek — spostrzegamy tenże sam obraz Matki Zbawiciela, tylko skromniejszych rozmiarów, odtworzony nieumiejętną ręką domorosłego artysty, ale tonący w powodzi ziół i polnego kwiecia, a przystrojony w sznur korali, lub bodaj skromnych, szklanych paciorków odpiętych od dziewczęcej piersi, z maleńkiem srebrnem serduszkiem, świadczącem, że jakieś stroskane serce niewieście znalazło tu spokój i ukojenie.

I jak do słynnych cudami miejsc ciągną z krańca ziemi nieprzebrane tłumy, niosące bóle, swoje troski, radości i nadzieje do stóp Tej, którą Orędowniczką swoją mianują i Matką w dobroci i miłosierdziu nigdy nie wyczerpaną, tak koło tych wiejskich, ubożuchnych kapliczek w pogodny wieczór majowy ciśnie się spracowany tłum wieśniaczy z kosami i grabiami przerzuconemi przez ramię, powracający z pola, a mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci zgodnym chórem intonują pieśń „Serdeczna Matko“, którą tchnienie zapadającej nocy niesie na dalekie łąki i pola.

Wioska i dwór polski patrjarchalnym obyczajem jednoczą się w oddaniu hołdu Królowej Nieba, zaświadczając łączność swą we wspólnej wierze i nadziei.

Zofja Hartingh
(Wiązanka Majowa).

Bomby w Krakowie.

W ciągu ostatnich tygodni, w cichym, spokojnym, pleśnią wieków pokrytym Krakowie nastąpiły w krótkich odstępach czasu jakieś tajemnicze wybuchy bomb, podkładanych niewiadomo przez kogo, a skierowanych rzekomo przeciwko żydowskim organizacjom i działaczom, którzy też z tego powodu podnieśli właściwy swej rasie hałas i wrzask na wszystkie strony, usiłując wmówić, że czynią to ugrupowania narodowe polskiej młodzieży akademickiej. W pismach żargonowych i dziennikach żydowskich, wydawanych w języku polskim oraz prasie socjalistycznej ukazały się z tego powodu artykuły napastnicze na cały obóz narodowy w Polsce. Prowokatorzy żydowscy posunęli swoją bezczelność do tego stopnia, że spowodowali nawet liczne aresztowania wśród młodzieży wszechpolskiej, które oczywiście okazały się, po zbadaniu sprawy, zupełnie niesłuszne i wywołały olbrzymie oburzenie zarówno wśród młodzieży jak i całego społeczeństwa polskiego.

Słusznie też pisze w tej sprawie poseł krakowski p. Tadeusz Tabaczyński w „Gaz. Warszawskiej":

„Trzeba ustalić fakty. W czasie rozpraw sejmowych nad „numerus clausus" — wybucha pierwsza bomba i niszczy odrzwia kamienicy rektora uniwersytetu krakowskiego dr. Natansona. W dzień przed przyjazdem do Krakowa marszałka Focha wybucha druga bomba w lokalu „Bundu". W przeddzień przyjazdu szefa angielskiego sztabu generalnego Cavana wybucha trzecia bomba, niszcząc lokale redakcyjne syjonistycznego „Naszego Dziennika".

Wszystkie miejsca wybuchu są opróżnione z mieszkańców, tak, że zamachy nie pociągają ofiar ludzkich i powodują jedynie straty materjalne. Domy, będące celem zamachów są pełne mieszkańców żydowskich, którzy w dniach krytycznych czują nieprzeparty pociąg do przechadzek na świeżem powietrzu.

Równocześnie wszystkie pisma lewicowe z krakowskim „Naprzodem" na czele, wskazują palcem osoby, które jakoby podrzucają bomby.

Prof. gimnazjalny Wincenty Korolewicz, dziwnym zbiegiem okoliczności także reporter „Naprzodu" i równocześnie impresarjo pornograficznego kabaretu pod nazwą „Odrodzenie", kieruje krokami policji — wskazując wyraźnie na uniwersytecką organizację Młodzieży Wszechpolskiej jako sprawców zamachu.

Posłowie socjalistyczni Moraczewski i Marek interwenjują u prezesa ministrów gen. Sikorskiego, który rozkazuje prokuratorji krakowskiej aresztować przywódców Młodzieży Wszechpolskiej.

Przesiedzieli akademicy razem ze złodziejami o głodzie 14 godzin, poto tylko, aby wykazać swą zupełną niewinność, a jednocześnie bezbrzeżną naiwność instygatorów i władzy, która dała się wziąć na kawał podżegaczom dziennikarskim i politycznym z „Naprzodu", chcącym upiec pieczeń z prowokatorskiej roboty. Wywołali tylko masowy protest krakowskiej młodzieży uniwersyteckiej, który więcej złączył całą młodzież z ideą nacjonalizmu, niżby to zrobiła wieloletnia agitacja.

Jako poseł ziemi krakowskiej interwenjowałem przy uwolnieniu aresztowanej młodzieży, rozmawiałem z dyrektorem policji, prokuratorem i wojewodą krakowskim dr. Gałeckim. Niewinność Młodzieży Wszechpolskiej i niezrozumiałą naiwność władzy wykazałem w ten sposób, że policja, prokuratorja i województwo krakowskie przekonały się, iż popełniły błąd nie do darowania, który wywołał silny odruch młodzieży.

W przemówieniu przed województwem oświadczyłem demonstrującym akademikom, że stronnictwo moje walczy o narodową Polskę drogą legalną, a w razie potrzeby znajdzie dość energji, aby jawnie wytworzyć z Narodu siłę, która zaprowadzi porządek, poczucie prawa i ustali polską ideę państwową.

Tajnych związków dynamitardów w Polsce nie potrzeba i jeżeli obecne władze polskie skierowały podejrzenia na młodzież akademicką, to uczyniły to z powodu zupełnego braku orjentacji i bez znajomości psychiki społeczeństwa, które my, Wszechpolacy, wiedziemy drogą legalną do zwycięstwa naszej idei, opierając się na sile i genjuszu narodowym. Tak wychowujem młodzież i ta droga nigdy nas nie zawiedzie i nie odstraszą nas od niej wszelkie szczekania „Naprzodów", „Robotników" lub organów pp. Ehrenberga lub Fryzego.

Osobiście jestem przekonany, że bomby krakowskie są robotą prowokacyjną, mającą na celu wyrobić w Europie przekonanie o pogromach żydowskich w Polsce. Wiemy, że Żydzi są narodem silnym i nie przebierającym w środkach. Wiemy także, iż gdy w Rosji bolszewickiej wymordowano kilkaset tysięcy Żydów, cały świat milczał o tem, bo mogło to zaszkodzić Trockim, Radkom, Nachamkesom i innym Żydom, którzy opanowali ten kraj nieszczęśliwy. A tymczasem najdrobniejsza scysja z żydostwem w Polsce, nabierała europejskiego rozgłosu i była uważana jako pogrom.

Dziś w przeddzień powstania w Polsce rządu narodowego szczególnie jest dla międzynarodówki żydowskiej ważne, zburzyć spokój i porządek w państwie, stworzyć pozory pogromów, wyzyskać głupotę „Naprzodu", „Robotnika" i innych krzykaczów, a przedewszystkiem zaalarmować świat cały w sprawie numerus clausus (t. j. ograniczenia ilości Żydów na uniwersytetach.)

W przeddzień przyjazdu Focha i Cavana trzeba poświęcić dwie kamienice bez ofiar w ludziach i trzeba rzucić podejrzenie na stronnictwa, tworzące rząd narodowy.

Oto są **przyczyny bomb** krakowskich."

Zamach na redakcje pism narodowych.

Warszawa, 24. 5. (tel. wł.) Wczoraj o godz. 8.35 wieczorem w lokalu przy ul. Szpitalnej 12, gdzie mieszczą się lokale administracyj „Rzeczypospolitej" i „Kurjera Polskiego" nastąpił wybuch bomby. Wybuch zniszczył schody, część urządzenia, uszkodził wiele szyb, ogłuszył pracującego kierownika administracji. Siła wybuchu zniszczyła też poczęści lokal administracji „Kurjera Polskiego" znajdujący się obok. Kilku przechodniów, mijających w chwili wybuchu dom „Rzeczypospolitej" odniosło rany od odłamków szyb. Sklepy znajdujące się tuż obok, poniosły dotkliwe straty. W komisarjacie policyjnym, oddalonym o 150 kroków wybuch zniszczył wszystkie szyby.

W tym samym czasie omal że wybuch nie zniszczył lokalu „Gazety Warszawskiej" i „Gazety Porannej". W ostatnim momencie udaremniono zamach. Chłopak spostrzegł tlejące papiery i przy pomocy woźnego zalał je wodą, nie mogąc zadusić nogami. Przy bliższem rozpatrzeniu okazało się, że w papierach znajdowała się skrzynka, zawierająca materjał wybuchowy, jakiego się używa do granatów ręcznych, w ilości 3 kg.

Charakterystycznym objawem to fakt, że podczas rozprawy o bombach w Krakowie poseł żydowski Thon oświadczył, że jeżeli bomby padają na lewo, mogą paść i na prawo. W godzinę później spełniło się jasnowidzenie p. Thona.

—

Warszawa 24 5 (tel. wł.) W Łodzi w związku rzeźników polskich wybuchła bomba niszcząc 40 szyb. Ofiar w ludziach niema.

Krew za krew.

O powodach zamachu jakiego dokonał Szwajcar Conradi na dygnitarzy sowieckich w Lozannie: Worowskiego, Ahrensa i Dywilkowskiego tak pisze „Goniec Krakowski":

Przed stu przeszło laty, emigrant szwajcarski Albert Conradi, osiedlił się w Piotrogradzie, gdzie założył fabrykę czekolady. Pracowity, zapobiegliwy Szwajcar, dorobił się wkrótce majątku i umierając w 1883 roku przekazał fabrykę swemu synowi Gustawowi. Gustaw Conradi rozbudował i rozszerzył fabrykę znacznie, a fachową swoją wiedzą jako inżynier, postawił fabrykę na pierwszem miejscu przed wszystkiemi rosyjskiemi fabrykami tej gałęzi. Gustaw Conradi choć wżył się już w psychikę narodu rosyjskiego i czuł się bardziej Rosjaninem, niż Szwajcarem, nie zmieniał obywatelstwa, będąc ciągle przynależnym do kantonu Graubünden. Ożenił się z Rosjanką, a syna swego oddał do szkoły reformackiej w Piotrogradzie. Młody Conradi pod wpływem swej matki ukochał naród rosyjski z jego wadami i zaletami. Na technice w Petersburgu Conradi brał żywy udział w życiu rosyjskich studentów, a nawet zaczął „socjalizować". W 1915 r. pociągnęła go wojna w swoje tryby. Służył w 113 pułku ciężkiej artylerji, — długi czas walczył na froncie, wreszcie ranny w 1917 r. pod Rygą przywieziony został do szpitala wojskowego do Piotrogrodu. Miesiące rewolucji Kierońskiego przebył w szpitalu. Dopiero we wrześniu 1917 r. opuścił szpital i przeniósł się do mieszkania rodziców. Gdy pierwsze strzały bolszewickie padały na Piotrogród życzliwi radzili Conradim, by korzystali z przywilejów swego obcopoddaństwa i przenieśli się do Szwajcarji. Gustaw Conradi zbywał jednak wszelkie rady odpowiedzią:

— „Lata całe spędziłem z narodem rosyjskim, gdy był on zdrów, — dziś gdy jest chory, to muszę z nim razem przeżyć i momenta katastrofy".

Zostali. W grudniu 1918 r. zarekwirowano Conradiemu fabrykę. W kilka tygodni później aresztowano Gustawa Conradiego i odstawiono przed rewolucyjny trybunał robotniczy. Na rozprawie uwolniono go od wszelkich zarzutów ale w śledztwie tak go dotkliwie obito, że naruszono sędziwemu, sześćdziesięcioletniemu człowiekowi krąg pacierzowy i do domu powrócił ze sparaliżowanemi nogami. Wreszcie „burżuja" wyrzucono wraz z całą liczną rodziną z mieszkania przy Leontiewskim i przydzielono mu dwa ciemne wilgotne pokoje w suterenach na przedmieściu. Znajomi i przyjaciele ofiarowywali rodzinie Conradich swoje mieszkania. Nie chcieli jednak przenosić się, by nikogo nie narażać na represje sowietów.

Gdy w maju 1919 roku zabity został Żyd — komunista Urickij, wówczas w Piotrogrodzie rozpoczęły się straszne represje. Komitet północnej kolumny, po przemówieniu Emmy Goldmann, uchwalił wziąć siedmiuset zakładników ze sfer burżuazyjnych. W nocy wywleczono sparaliżowanego Conradiego, jego żonę, dwie córki i syna z suteren i zawieziono do Petropawłowskiej twierdzy. Jednego dnia czerwcowego, o szarym świcie wyprowadzono trzysta osób z kadej kaźni na podwórze twierdzy i urządzono rzeź i masakrę tak krwawą, o jakiej nawet zbrodniarz Murat nie śnił. Przez zakratowane okno więzienia patrzył młody Conradi jak ojca — paralityka mordowano. Po kilku miesiącach Conradi zbiegł z więzienia z dwu jeszcze towarzyszami, ukrywał się przez długi czas w Piotrogrodzie, wreszcie udało mu się wyjechać na południe Rosji. Przekradł się przez linje bojowe i wstąpił do armji Wrangla. Nieudana ekspedycja Wrangla, likwidacja tej armji, zmusiły Conradiego do opuszczenia terenu Rosji. Udał się do Szwajcarji do Zurychu i pracował w fabryce maszyn.

Na wieść o przyjeździe Worowskiego i jego towarzyszy do Lozanny, podziękował za pracę w fabryce i wyjechał do Lozanny. Tragiczne zajście w hotelu „Cecil" 10 bm. jest już znane.

Pomściłem śmierć ojca — oświadczył Conradi, gdy weszła policja.

Sprawy kobiece.

Międzynarodowy kongres kobiecy w Rzymie.

W dniach od 12-go do 19-go maja odbył się w Rzymie wielki międzynarodowy zjazd kobiet w sprawie politycznego ich równouprawnienia. Na porządku dziennym były takie sprawy, jak: „Równa płaca i równe stanowisko kobiet w życiu zarobkowem", dalej równa moralność dla mężczyzny i kobiety, narodowość kobiety zamężnej, opieka nad matkami i nieślubnemi dziećmi i t. d. Zjazd zajął się też stanowiskiem Ligi Narodów odnośnie do ruchu kobiecego. Będzie założony nowy międzynarodowy związek dla spraw politycznych kobiety, który z istniejącemi już organizacjami będzie na całym świecie propagował polityczne równouprawnienie kobiet. W miejsce pani Carie Chapman Catt wybrano nową przewodniczącą kongresu międzynarodowego. Uczestniczki zjazdu przyjęte były **przez króla, papieża i Rzym.** W stolicy Włoch odbywa się szereg publicznych agitacyjnych zebrań, na których mówczynie w różnych światowych językach propagują zasady ruchu kobiecego.

Największą sensację stanowiło powitanie kongresu przez Mussoliniego, który był powszechnie uważany za przeciwnika prawa wyborczego kobiet. Tymczasem Mussolini przyrzekł włoskim feministkom, że w czasie najbliższym przedłoży parlamentowi wniosek, aby nadać prawo głosowania przy gminnych wyborach kobietom włoskim ponad 25 lat.

Wiadomości potoczne.

—* **Zjazd Leśników Polskich kół toruńskiego i bydgoskiego.** Zarząd bydgosko-toruńskiego koła Związku Leśników Polskich zwołuje na dzień 4. i 5. czerwca rb. w nadleśnictwie Kartuzy zjazd członków Koła, połączony z wycieczką naukową, oraz zwiedzeniem miasta i okolicy. W czasie wycieczki z udziałem delegata Poznańskiego Kuratorjum Ochrony Przyrody będzie rozpatrzona na miejscu sprawa utworzenia „Parku naturalnego" w lesie państwowym, zainicjowana przez Towarzystwo Ozdoby Kartuz. Punkt zborny w Państw. Nadleśnictwie Kartuzy 4 czerwca g. 9 rano. Na wycieczce i następnie 5 czerwca na ogólnem zebraniu będą wygłoszone liczne referaty z dziedziny leśnictwa, w tej liczbie „O żywicowaniu sosny pospolitej w Polsce", zgłoszony przez p. Jana Fijałkowskiego, państwowego nadleśniczego z Pelplina, autora pracy „Przemysł żywiczny we Francji". Dalsze referaty należy zgłaszać do Dyrekcji Lasów Państwowych Toruń na ręce wiceprezesa koła p. Mikulskiego. Uprasza się wszystkich członków Z. L. P. oraz leśników, nie należących jeszcze do Związku, a pragnących należeć do tegoż, o jak najliczniejsze przybycie.

Kto pomoże ratować dzieci polskie od germanizacji? Robotnicy polscy w Niemczech, zwłaszcza w Saksonji celem uratowania dzieci od germanizacji, zwracają się do społeczeństwa polskiego w kraju o przyjęcie ich dzieci na wakacje. Zgłoszenia przyjmuje: Antoni Węgłowski Lipsk, Kochstrasse 25.

—* **Zlot drużyn harcerskich Pomorza** w Elsnerodzie pod Toruniem udał się znakomicie. Ostatnie drużyny opuściły obóz wczoraj. Zlot zwiedziło dużo osób z Torunia i dalszych okolic. Między innymi zaszczycili zlot swoją obecnością Wojewoda Pomorski p. Brejski i Dowódca O. K. VIII p. gen. de Latour, przed którymi odbyła się defilada. Powszechne uznanie budziła dziarska postawa harcerzy, którzy mimo niepogody w pierwszym dniu zlotu okazali dużo hartu i pogody harcerskiej. Zawody lekkoatletyczne odbyły się przed komisją sędziowską, w skład której weszli pp. kapitan Blokus, por. Remlein i dh Mężnicki. Nagrodę okrężną K. O. Pom. w postaci puhaar na r. 1923/24 zdobyła I druż. harcerska w Brodnicy (przedtem Lubawa), która w zawodach lekkoatletycznych uzyskała największą ilość punktów. Nagroda za najlepszą pracę w roku ubiegłym przypadła w tym roku w udziale VI toruńskiej drużynie harcerskiej im. Zawiszy Czarnego (przedtem drużyna w Wejherowie). Po za tem otrzymały nagrody w postaci dyplomów drużyny wejherowskie za gimnastykę, I. drużyna brodnicka za sygnalizację i hufiec toruński za obozownictwo. Wogóle zlot tegoroczny wykazał b. znaczny postęp drużyn na polu wychow. fizyczn. i techniki harcerskiej. Na zlocie dokonano szeregu fotografji, które oglądać można w wystawie p. Mełnickiego (narożnik Stary Rynek i ul. Chełmińska). Szczegółowe sprawozdanie o zlocie ukaże się w najbliższym numerze „Sł. Pom."

Pierwsza wystawa rolniczo-przemysłowa zachodnich ziem Polski odbędzie się w Poznaniu od 23-go czerwca do 1-go lipca rb. Inwentarz żywy z Wielkopolski wystawiony będzie od 27 czerwca do 1 lipca rb. Termin zgłoszeń upływa z dniem 31 maja rb. Biuro pierwszej wystawy rolniczo-przemysłowej znajduje się przy Wieży Górnośląskiej.

Projekt przyłączenia Włocławka do województwa pomorskiego. Dowiadujemy się, że istnieje projekt przyłączenia Włocławka do województwa pomorskiego. W tej kwestji mają być zapytane miejscowe władze o opinję.

Podając tę notatkę organ Włocławka i okolicy „Słowo Kujawskie" pisze: „Naszem zdaniem należałoby tylko przyklasnąć temu projektowi. Wszelkie zastrzeżenia wobec względów państwowych powinny upaść. Myśl przyłączenia powiatu włocławskiego i nieszawskiego do województwa pomorskiego jest bardzo mądra. Nie wątpimy, że czynniki miarodajne, zapytywane o opinję, wyrażą swą zupełną zgodę.

Liga Żeglugi Polskiej Oddział w Toruniu. Doroczne walne zgromadzenie odbędzie się 12 czerwca o godz. 5.30 w małej sali „Dworu Artusa".

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie roczne. 2) Wybór zarządu. 3) Referat inż. Fojuta „O porcie drzewnym przy St. Toruniu i urządzeniu przy nim stoczni okrętowej, zainicjowanej przez Oddz. toruński L. Ż. P. 4) Wolne wnioski.

W razie zebrania się niedostatecznej ilości członków, w tym samym dniu na tem samem miejscu odbędzie się o godz. 6 drugie walne zgromadzenie, którego uchwały będą miały moc obowiązującą bez względu na ilość obecnych.

Zarząd Toruńsk. Oddz. Ligi Żeglugi Polsk.

Jak długo można pobierać pensję sierocą?

Ministerjum skarbu w porozumieniu z Prezydjum Rady Ministrów wyjaśniło, że na podstawie przedostatniego ustępu art 34 ustawy emeyrtalnej z d. 28 lipca 1921 r. można zezwalać na pobieranie pensji sierocej do ukończenia studjów, jednakże nie dłużej jak do ukończenia 24 lat życia, w tym tylko wypadku, gdy sierota odbywa studja w szkołach państwowych lub prywatnych, posiadających prawo szkół publicznych, i to tylko wówczas, jeżeli odbywa studja w charakterze rzeczywistego słuchacza.

—* **Kto da pracę i mieszkanie** a tem samem możność powrotu do kraju następującym optantom polskim z Niemiec: 1. palaczowi kotłów parowych, reflektującemu na wszelką pracę, 1 górnikowi, reflektującemu na parcę w ceglarstwie i rolnictwie, 2 górnikom reflektującym na pracę w rolnictwie, 2 górnikom, reflektującym na pracę w rolnictwie lub woźnych 1 tokarzowi w żelazie, 1 sygnaliście, 1 konduktorowi kolejowemu, 1 robotnikowi fabrycznemu, 1 siodlarzowi, reflektującemu na posadę woźnego.

Wszyscy petenci są zasłużonymi działaczami narodowymi polskimi i cierpią obecnie biedę wraz z rodzinami, nie mając żadnych środków do życia i egzystencji wśród wrogiego żywiołu niemieckiego.

Kwestję sprowadzenia powyższych optantów do kraju T-wo przejęło na siebie. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać wprost do Biura T-wa Toruń, ul. Warszawska 2. Telefon 880.

—* **Cygańskie wesele.** W czasie minionych Zielon. Świątek przybyła do Torunia pewna ilość Cyganów, którzy obóz swój urządzili na przedmieściu Jakóbskiem w pobliżu rzeźni miejskiej.

W pierwsze święto odbyło się tam wesele które obchodzono z niezwykłą pompą przyczem — według informacji naszego informatora — szampan lał się strumieniami. Orkiestra złożona z 6-ciu osób urozmaicała chwile biesiadnikom rozmaitemi walcami i czardaszami aż do późnej nocy. Na szosie około rzeźni zebrało się mnóstwo ciekawych tego osobliwego widowiska.

—* **III Zjazd Związku Polskich Cechów Fryzjerskich** odbędzie się dnia 9 lipca br. w Poznaniu w salach Ogrodu Zoologicznego i zapowiada się nadzwyczaj świetnie z tego powodu, iż będą w nim brali udział przedstawiciele zawodu fryzjerskiego całej Rzplitej Polskiej. Jako najwięcej interesujące części programu zjazdu będą oprócz dyskusji nad sprawami bieżącemi, wielkie popisy konkursowe w czesaniu pań i charakteryzacji teatralnej z nagrodami oraz wystawa prac włosowych, perfumeryj, kosmetyków, narzędzi i urządzen fryzjerskich. — Pomiędzy innymi wystawcami zapowiedział się generalny przedstawiciel fabryki aparatów do wytwarzania trwałej fali ondulacyjnej „Nestle'a", który ten sposób ondulowania demonstrować będzie na miejscu. — Bliższych szczegółów i informacyj tyczących zjazdu i wystawy udziela sekretarjat „Związku", Poznań, 3 Maja nr. 3.

Bezpłatne bilety kolejowe dla dzieci

Uwzględniając ciężkie położenie materjalne emerytów-kolejarzy, oraz wdów i sierot po pracownikach kolejowych — ministerjum kolei wydało rozporządzenie, ażeby dzieciom wyżej wymienionych oraz sierotom, uczęszczającym do szkół, a mieszkającym stale w miejscowościach podmiejskich, wydawano bezpłatne bilety okresowe.

—* **Oszust w roli werbującego robotników do Francji.** W tych dniach na bruku toruńskim pojawił się pewien osobnik w którego ręce wpadł jeden z robotników zamierzający wyjechać do Francji. Do ostatniego zwrócił się oszust i zaproponował mu, że ułatwi mu przejazd przez granice tak niemiecką jak i francuską bez paszportu. Jako wynagrodzenie odebrał 60.000 mk. Oczywiście, że robotnika zabrał lecz tylko do pierwszego dworca kolejowego poczem ulotnił się bezpowrotnie.

Robotników ostrzega się niniejszem przed tym osobnikiem.

Prenumerujcie „Tygodnik Narodowy".

Z KRAJU.

Bierzgłowo, pow. toruński. (Budowa plebanji). Dnia 14 bm. odbyło się w naszej wiosce wmurowanie kamienia węgielnego pod nowobudującą się plebanję. Pomimo odmowy pomocy materjalnej przez Magistrat toruński (który jest patronem tut. gminy kościelnej), mieszkańcy wioski przez chwalebne opodatkowanie się umożliwili rozpoczęcie budowy, która dzięki energji ks. proboszcza i dozoru kościelnego w dwóch miesiącach ukończoną będzie na pewno. Przy wmurowaniu kamienia byli obecni państwowy inspektor budowlany p. Stefan Smolny z Torunia, ks. prob. Ziętarski, który nawet fizycznie przykłada ręki do zbożnego dzieła, dalej z dozoru kościelnego pp. A. Ordon, K. Walter i M. Wronkowski, oraz reprezentacja gminna składająca się z pp. W. Lewandowskiego, J. Kwiatkowskiego i Fr. Guzińskiego wraz z licznem obywatelstwem Bierzgłowa i gośćmi z Torunia.

Chełmno. (Zw. Lud.-Narod.). Wiec Zw. Ludowo-Narodowego odbędzie się w Chełmnie w niedzielę 27 bm. o godz. 4 po poł. w sali hotelu Centralnego. — Przemawiać będą posłowie Fr. Sołtysiak i ks. Matus ze wschodniej Małopolski. — Ze względu na aktualne sprawy, jakie omawiane będą, uprasza o liczny udział członków i zwolenników z miasta i powiatu.

Zarząd Koła Zw. Ludowo-Narodowego.
Malczewski, prezes.

Więcbork. (Święto pieśni.) Towarzystwo śpiewu Lutnia w Więcborku obchodzić będzie w tym roku w miesiącu lipcu uroczystość poświęcenia sztandaru, na które zaprosi wszystkie towarzystwa miejscowe i towarzystwa śpiewackie z najbliższej okolicy do współudziału. Przy tej okazji ma się odbyć zarazem zjazd okręgowy, który się utworzy tu na samej granicy niemieckiej. Miasteczko Więcbork, za czasów niemieckich prawie zgermanizowane i zapomniane, poczyna oddychać zwolna polskiem powietrzem i duchem, ma bardzo piękne położenie na urządzenie podobnego zjazdu, piękny park ze strzelnicą i piękne jezioro, również bardzo dogodną komunikację w 4 kierunkach. Tow. sąsiednim, jak np. z Chojnic, Czerska, Brus, Nakła, Mroczy, Kamieńca i Sępolna zwraca się uwagę, aby zawczasu pomyślały o wzięciu udziału i zaśpiewaniu chociaż tylko jednej lub dwóch wspólnych pieśni; kółka poszczególne mogą śpiewać także każde zosobna, i to pierwszy raz bez nagród, ponieważ nie utworzono dotychczas okręgu. Uprasza się zatem wyżej wymienione kółka o zgłoszenie się do zarządu Lutni i nadesłanie propozycyj, co do wspóln. pieśni. Również prosimy o podanie pieśni, które każde kółko śpiewać zamierza. Dalsze informacje na żądanie.

(—) Zarząd.

Chojnice. (Niewykonana egzekucja).. W środę 16 bm. o godz. 6-ej rano miał zostać stracony przez rozstrzelanie na podwórzu więzennem kilkakrotny morderca Maliszewski, który swego czasu do spółki z Peplińskim wymordowali w Konarzynach całą rodzinę. Pepliński zmarł w międzyczasie. Na założoną apelację przez mec. Behnkego została egzekucja w ostatniej chwili wstrzymana. Delikwent przysposobił się na śmierć i oczekiwał w trwodze śmierci, którą mu sprawiedliwość ziemska za popełnione zbrodnie podyktowała. Już kompanja wojska, przeznaczona do wykonania egzekucji stała pod bronią, gdy nadszedł telegram, że wykonanie wyroku należy wstrzymać. Położenie delikwenta jest oczywiście nie do pozazdroszczenia o ile weźmie się pod uwagę możliwość, że za dni kilka, może tygodni lub miesięcy znowu będzie musiał przebywać strachy przedśmiertne.

Chojnice. (Sprawa odniemczenia miasta). Miasto nasze przybiera co prawda bardzo powoli lecz coraz bardziej charakter polski. Zważywszy jednak, że Chojnice przed przejęciem przez władze polskie były twierdzą niemczyzny, to musimy nolens volens przyznać, że postępy poczyniliśmy już wielkie.

Pomimo naszych postępów na niwie odpolszczenia miasta naszego mógłby wynik 3-letniej pracy być o wiele większy, gdyby nie było tak wielkich przeszkód. Mamy co prawda w Chojnicach już początki przemysłu polskiego; przemysłowcy Polacy jak żołnierze walczą na szańcu przeciw konkurencji niemieckiej, byle tylko utrzymać placówkę polską, lecz poparcia ze strony obywateli a szczególnie urzędników dotąd nie mają.

Należy sobie uprzytomnić położenie np. naszych piekarzy, których jest 14 w Chojnicach, a pośród nich 4 Polaków, rzeźników też jest ok. 14 a tylko jeden jedyny Polak. Miasto nasze liczy około 11 000 mieszkańców w tem ok. 8000 Polaków i to przeważnie urzędnicy, więc słuszny jest zarzut, że Polacy urzędnicy nie pamiętają o najkardynalniejszym obowiązku „swój do swego". Handel znajduje się do połowy w rękach polskich i niemieckich, zatem i tam należy mieć baczne oko, ażeby resztę Niemców przez uczciwy bojkot wyprzeć. Banków jest w Chojnicach pięć, z których jeden „Bank Powiatowy" pomimo to że znajduje się w rękach polskich, nie przyczynia się do tego, by móc twierdzić, że jest to instytucja polska, ponieważ w biurach przeważa język niemiecki a nazewnątrz w oknach wystawnych jest umieszczony napis polski i niemiecki. — Na kim cięży wina, że pomimo 3-leniej wolnej Polski Chojnice jeszcze zawsze są uważane za niemieckie? — W pierwszej linji na tych, którzy polski chleb jedzą a Niemców popierają a po drugie na tych, co siedzą w urzędach a na ulicy szwargoczą po niemiecku, a wogóle na wszystkich urzędnikach, którzy są o tyle niesumienni, iż wychowują swoje dziatki po niemiecku oraz posyłają je do szkoły i gimnazjum niemieckiego. Bywają jeszcze wypadki, że Polacy biorą sobie Niemki za żony a potem są zmuszeni udawać się z nią w towarzystwa niemieckie. Czy z takiego małżeństwa wyjdzie pokolenie polskie? — Czas najwyższy, ażeby naprawa w stosunkach naszych nastąpiła.

Czersk. (Wydalenie Niemców. — Wyłowieni [illegible]) [illegible] nio doręczonego zawiadomienia jakie, doręczono kilku tu zamieszkałym Niemcom, ostatni wynieść się muszą do Niemiec w przeciągu 10-ciu dni. [illegible] są też tacy, którzy w ohydny sposób wyrażali się o Polsce. Najwyższy był czas, że tego rodzaju ludzi pośle się tam, skąd przyszli.

W dzień Wniebowstąpienia Pańskiego zaginął Bronisław Skajewski z Łosin. W drugie święto Zielonych Świątek znaleziono jego zwłoki w kanale koło Legbąda.

Czy zachodzi nieszczęśliwy wypadek, czy też inna przyczyna nieszczęścia narazie niewiadomo. W czwartek odbędzie się sekcja zwłok i wtenczas można będzie wnioskować o przyczynie śmierci.

Tczew. (Wypadek na kolei.) Podczas świąt w pociągu nadjeżdżającym z Tczewa do Gdańska, palacz lokomotywy przy wychyleniu, tak silnie uderzył głową o stojący opodal maszt żelazny że wypadł z lokomotywy i uległ strasznemu wstrząśnieniu. Chorego przywieziono do Tczewa.

Tczew. (Rozhukane konie rozbijają powózkę. — Uprowadzenie 18 letniej dziewczyny.) W ub. sobotę rano konie z powózką należące do p. Wolfa ze Swarożyna niewiadomo czem wystraszone wybiegły z pewnego podwórza przy ul. Dworcowej i pobiegły szalonym pędem wspomnianą ulicą wprost na młyn parowy o mur którego roztrzaskały bryczkę i pokaleczyły mocno niejakiego Hahnkego który zamierzał je przytrzymać.

W tych dniach 18-to letnia Stanisława Czechowska zamieszkała tu przy ul. Kolejowej wyszła z domu wieczorem na spotkanie brata swego który przybyć miał z Gdańska. Na dworcu po wymianie kilku zdań między sobą, oboje się rozstali i od tej chwili zaginął wszelki ślad po wymienionej dziewczynie.

Zachodzi przypuszczenie, że dziewczę zostało uprowadzone przez handlarzy „żywym towarem".

Puck. (Nowoodkryte pokłady bursztynu). W ostatnim czasie znaleziono w pobliżu ujścia Wisły znaczny pokład bursztynu. Mianowicie natrafiono blisko brzegu morskiego w głębokości 1.7 — 3.3 metrów gdzie pod gruntem lasu występują liczne gniazda. W latach 90 zeszłego stulecia odkryto wierceniami na znacznych przestrzeniach nadbrzeżnej niziny w głębokości kilku metrów pod piaskiem wydmowym obfite nagromadzenia bursztynu.

Puck. (Wycieczka francuska na Pomorze.) W połowie czerwca na Pomorze ma przybyć wycieczka francuska w liczbie 20 osób dla zwiedzenia polskiego wybrzeża morskiego i jego malowniczych krajobrazów Szwajcarji kaszubskiej. Wycieczka zwiedzi także niektóre grody nadwiślańskie.

Gdańsk. Przemycanie świń do Prus Wschodnich.) W ostatnim tygodniu władze polskie przytrzymały dwa wagony świń, które pod nieścisłą deklaracją znajdowały się w drodze do Prus Wschodnich.

Wszystko to — nie po raz pierwszy — dzieje się pod okiem gdańskiego urzędu celnego który, według ostatniego rozporządzenia sprawować ma w przyszłości kontrolę towaru przy dowozie i wywozie z Gdańska.

Ciechocinek. (Otwarcie sezonu. — Poświęcenie sanatorjum.) W środę, 16. maja nastąpiło otwarcie sezonu w Ciechocinku. O godz. 8-ej rano odprawione zostało uroczyste nabożeństwo przez ks. Sowińskiego, miejscowego proboszcza w obecności pp. dyr. Raczyńskiego, dra Dembickiego, dra Ciąglińskiego oraz innych członków komisji zdrojowej. Podczas nabożeństwa na chórze orkiestra pod dyrekcją p. Sielskiego wykonała kilka kościelnych utworów muzycznych. Po nabożeństwie ks Sowiński wygłosił okolicznościowe przemówienie, poczem o godz. 11-ej rano dokonał aktu poświęcenia lokalu nowozałożonego staraniem komisji zdrojowej Sanatorjum św. Tadeusza dla niezamożnej inteligencji pracującej. —

Gdynia. (Projekt budowy „Domu Ligi".) W ostatnim czasie Liga Żeglugi Polskiej postanowiła wznieść tu „Dom Ligi" i to o dość znacznych rozmiarach. Celem tego jest ugruntowanie jej znaczenia i wpływów nad brzegami polskiej części Bałtyku. Gmach ma obejmować salę dla zebrań, odczytów i zabaw, bibljotekę i czytelnię, muzeum rybackie jako też lokale dla kilku składów kupieckich, kinematografu i pewnej ilości mieszkań. Ministerstwo podarowała na ten cel potrzebny plac pod budowę, ponieważ jednak koszty jej wynosić będą przeszło 200 miljonów, uprasza się ogół społeczeństwa o poparcie hojnemi ofiarami.

Tarnów. (Wielka burza). W ubiegły wtorek dn. 8 bm. okolice, nie bardzo odległe od Tarnowa (15 klm.) nawiedziła straszliwa burza, która wyrządziła olbrzymie straty. Straszliwy orkan szalał nad kilkunastu wsiami, wywracając domostwa. Kilka wsi w ten sposób uległo prawie doszczętnemu zniszczeniu jak Jurków, Tymowa i inne. Ale oprócz zburzenia wielu domostw orkan wyrządził inne szkody mianowicie w ludziach. Dość silna trąba powietrzna, unosząc ludzi i bydł wysoko w powietrze, powodowała następnie natychmiast śmierć, wskutek spadku z wielkiej wysokości. Straty w ludziach były dość znaczne. Grozą burzy było bowiem bardzo nagłe ukazanie się jej. Burza ta nadciągnęła z niesłychaną szybkością, zaskoczyła więc ludzi zajętych pracą w polach przy sadzeniu kartofli. Na dobitkę przyniosła ze sobą bardzo wielki grad, który poczynił wielkie szkody w zasiewach, które na ten rok zapowiadały się świetnie. Oprócz tego grad wielkości orzechów włoskich, bił szyby tak, że domy kilkunastu wiosek pozbawione zostały szyb.

Burza ta unieszczęśliwiła tysiące ludzi, pozbawiając ich dachu nad głową. W wielu miejscowościach trąba przenosiła domy z jednego miejsca na drugie.

Biorąc ogółem, burza przyniosła nieobliczalne szkody, które na pewno idą w miljar-

POZNAŃSKI TARG NA BYDŁO.

Notowania Rzeźni miejskiej.

Dnia 23 maja spędzono na targowisko Rzeźni miejskiej,

Wołów 13, buhai 92, krów 167, Bydła 272, cieląt 206, świń 765, prosiąt —, owiec 192, kóz — koźląt —.

Płacono za 100 kilogramów żywej wagi.

Za bydło rog.	I kl.	800000—830000	mk
„ „	II kl.	720000—740000	„
„ „	III kl.	600000 620000	„
„ cielęta	I kl.	700000—	„
„ „	II kl.	620000—	„
„ „	III kl.	5200 0—	„
Za świnie	I kl.	1180000—1200000	„
„ „	II kl.	1120000—1140000	„
„ „	III kl.	1000000—103.000	„
„ owce	I kl.	66000—	„
„ „	II kl.	580000 600000	„
„ „	III kl.	—	„
Prosięta za parę		—	„

PRZEBIEG TARGU: Ożywiony.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 23. V. 1923.

(Ceny w tysiącach.)

Żyto		114—124	mk.
Pszenica		182—200	„
Jęczmień brow.		100—104	„
Owies		133—138	„
Mąka żytnia	70%	196—206	„
Mąka pszenna	65%	330—340	„
Ospa żytnia		60	„
Ospa pszenna		60	„
Słoma żytnia luźna		36—44	„
Słoma żytnia prasowana		50—58	„
Siano luźne		45—51	„
Siano prasowane		55—63	„
Ziemniaki fabr.		6—6.5	„

UWAGI: Sytuacja niewyjaśniona. Usposob niejednolite.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 23-go maja.

Usposobienie dla walut zagranicznych i dewiz zwyżkowe wśród obrotów ożywionych.

Waluty i dewizy: dolary Stan. Zjedn. 51000 (49750); dolary kanadyjskie 49980; franki belgijskie 2970; franki francuskie 3450 — 3445; marki niemieckie 0.92½—0.91½ (0.93); Belgja 2990 — 2925 (2875); Berlin 0.92½ — 0.91½ (0.93); Gdańsk 0.92½—0.91½; Londyn 241500, 236750 (231500); Nowy Jork 50750 — 51000 (49750); Paryż 3435 — 3475 — 3395 (3325); Praga 1565 — 1532 (1485); Szwajcarja 9425—9455, 9250 (8990); Wiedeń 73.50—72.50 (67); Włochy 2510 — 2485 (2440)

Rozmaitości.

Głód w Rosji.

Według ostatnich wiadomości z Rosji w republikach Baszkirskiej i Tatarskiej doszło do rozruchów włościańskich. Tłumy głodnej ludności wtargnęły do miast powiatowych, domagając się żywności. Władze pod naciskiem tłumów przystąpiły do udzielania ziarna i produktów żywnościowych bez wszelkiego systemu.

W Ufie wzmocniono załogę wojskową. Liczba głodujących przekracza tam 65 pr. ogółu ludności. Codziennie umiera z głodu 15 osób. Głodujący włościanie żądają wysłania ich do rejonów urodzajnych. W okręgu ufańskim wymarło już doszczętnie 23 wsie. Ludność muzułmańska taborami wyrusza na południe. Rząd sowiecki ogranicza się tylko do koncentracji wojsk na większych stacjach kolejowych i do obietnic... Na wiosnę nie było mowy o obsianiu pól, gdyż przygotowane dla zasiewów ziarno użytkowano dla karmienia głodujących. Ozmina, skutkiem nie sprzyjającej pogody wyginęła doszczętnie.

Organizacja społeczna dla walki z głodem , powołana do życia w marcu rb. w Ufie, obecnie została rozwiązana, jako nie prawomyślna, pomimo, że do jej składu należeli członkowie partji komunistycznej W całym kraju baszkirskim pracują zaledwie trzy punkty sanitarno-żywnościowe cudzoziemskich organizacyj Czerwonego Krzyża. Jeżeli nie będzie rozwinięta akcja ratunkowa obca, temu terenowi grozi całkowita zagłada. Dostarczanie żywności wogóle jest tu utrudnioe, gdyż linję kolejowe są nieliczne a ludność pozbawiona koni.

Wykrycie spisku żydowsko-bolszewickiego w Warszawie.

Dnia 14-go maja policja warszawska zaaresztowała 40 delegatów bolszewickich, którzy zjechali się do Warszawy na wielki zjazd komunistyczny.

Zjazd ten odbywał się w lokalu Żydowskiego Związku Zawodowego Służby Domowej przy ul. Długiej nr. 61.

Wkroczenie policji nastąpiło w chwili, gdy już całe zgromadzenie było w komplecie i gdy zaczęły się już przemówienia delegatów. Stało się to tak nagle, że zebranym nie udało się nic ukryć. Ogromny materjał mocno kompromitujący wpadł w ręce władz. Znaleziono dokładne spisy działaczy komunistycznych z całego kraju, tudzież listę osób odgrywających rolę łączników między Bolszewją a istniejącemi w Polsce „jaczejkami". Aresztowano ogółem 40 osób, mężczyzn i kobiet, w tem wielu Żydów i Żydówek — delegatów organizacyj bolszewickich z Krakowa, Lwowa, Wilna, Białegostoku, Siedlec, Lublina itd. Zrządzeniem losu znaleźli się tam również i komuniści znani z niedawnego warszawskiego procesu Toeplitza, którym wtedy udało się od odpowiedzialności wykręcić. Obecnie znaleźli się oni znowu pod kluczem i chyba tym razem już powinni nareszcie otrzymać zasłużoną karę.

Tragiczna rodzina.

W Dąbrowie Górniczej na przejeździe obok kopalni Flora, pod przejeżdżający parowóz dostała się bryczka, powracająca z cmentarza, skutkiem czego poniosła śmierć na miejscu żona kupca Marja z Kocotów Zabiecka i 6-letnia córeczka Stanisława, odnieśli zaś rany furman Feliks Boguś, siostra zabitej Janina Kocotówna, urzędniczka banku przemysłowego, 8-letnia J. Wachełkówna i brat jej Tadeusz oraz 3-letni W. Zabiecki.

Parowóz biegł z taką szybkością, że przy zderzeniu z bryczką jeden z koni został pochwycony przez parowóz i wleczony pół kilometra, gdzie dopiero lokomotywę zatrzymano.

Drugi koń został poszarpany, bryczka zaś rozbita w kawałki.

Przy zderzeniu z parowozem jadący bryczką zostali momentalnie wyrzuceni. 6-letni Tadeusz Wachełko schwycił się antaby przy parowozie, co go uratowało, bowiem znajdujący się na parowozie kolejarz wciągnął malca na parowóz.

Grozę tragicznego wypadku potęguje dziwny i nieubłagany los, prześladujący od lat kilku rodzinę b. nauczyciela Konstantego Kocota.

Mianowicie, przed dwoma łaty zmarł prawie nagle jeden z synów na zapalenie mózgu.

Następnie zmarła również po bardzo krótkiej chorobie żona Kocota, w roku zaś ubiegłym córkę, będącą za nauczycielem Wachełką ugryzła mucha, co wywołało zakażenie krwi i śmierć na drugi dzień.

Ostatnio zabita śp. Zabiecka, siostra Wachełkowej, miała 6. maja wyjechać na wieś. Korzystając ze święta zabrała dzieci zmarłej i w towarzystwie siostry Janiny postanowiła odwiedzić grób Wachełkowej.

Kolebka Polski marszałkowi Fochowi.

Delegacja złożona z p. starosty strzelińskiego pp. Balińskiego Karola, Pętkowskiego i dyrektora cukrowni w Kruszwicy p. Krzymuskiego, wręczyła marszałkowi Fochowi adres hołdowniczy, wykonany artystycznie na złotej blasze z widokiem romańskiego kościoła św. Prokopa w Strzelnie oraz jeziora Gopła wraz z „Mysią Wieżą" i dedykacją od ludności powiatu strzelińskiego — ludności osiadłej w okolicach Gopła, a więc u kolebki Polski. Nadto dla uczczenia pobytu marszałka Focha na ziemi polskiej, zadeklarowała 10 miljonów marek na inwalidów Francji i Polski.

Marszałek Foch w odpowiedzi na krótkie przemówienie starosty p. Balińskiego, wyrażające hołd Wielkiemu Mężowi serca i czynu, w serdecznych wyrazach podziękował delegacji.

Gen. Haller wyjeżdża do Ameryki.

Z Cleveland donoszą, że generał Haller przyjął zaproszenie Związku b. Wojskowych Polskich w Ameryce i przybędzie tam w ciągu bieżącego miesiąca.

Generał Haller odwiedzi kolonje polskie w New Jorku, Cleveland, Buffalo, Niagarę w Kanadzie i inne środowiska polskie.

Podróż ma mieć charakter ożywienia wspomnień z pobytu hallerczyków we Francji i w Polsce.

Odniemczanie kresów zachodnich.

Majątek likwidacyjny Nicwałd, zakwalifikowany do likwidacji już na początku roku zeszłego, własność znanego hakatysty, oficera rezerwy armji niemieckiej Emila Majera, przeszedł wreszcie w ręce polskie; nabywcą jest p. Franciszek Majewski z Warlubia.

Likwidacja majątków niemieckich.

Kom. rolna uchwaliła zażądać kredytów 100 miljonów i przekazać je gł. urzędowi ziemskiemu na likwidację majątków niemieckich i na parcelację ich między rolników drobnych.

Prześladowania Polaków w Niemczech.

Przedstawicielstwo nasze w Berlinie donosi o dalszych prześladowaniach Polaków przez władze niemieckie. Niedawno komunikowaliśmy o 12-tu obywatelach polskich, wydalonych bez powodu z Niemiec. Obecnie dowiadujemy się o nowem bezprawnem wydaleniu z granic Niemiec obywateli polskich przeważnie robotników rolnych w liczbie 78.

Jak nas informują, postanowiły władze polskie tytułem odwetu usunąć z granic Polski, głównie z Pomorza, 78 obywateli niemieckich z jednoczesnem powiadomieniem każdego z nich zosobna, że wydalenie jego z Polski następuje na skutek niczem nieumotywowanego wysiedlenia z Niemiec danego obywatela polskiego z powyższej liczby 78.

Na liście, przeznaczonych do wysiedlenia z granic Polski znajdują się głównie hakatyści, którzy biorą udział w spiskowej agitacji, wymierzonej przeciwko państwu polskiemu.

Wizy powrotne do Polski.

Od 1 czerwca b. r. urzędy administracyj ne 1-ej instancji zaprzestaną wydawania cudzoziemcom wiz powrotnych do Polski. Uprawnione do tego będą jedynie przedstawicielstwa polskie zagranicą. Urzędy admin. 1-ej instancji udzielać będą tylko cudzoziemcom wiz na wyjazd z Polski. Będą natomiast wprowadzone stemple kwalifikacyjne z napisem „do uzyskania wizy powrotnej do Polski przeszkód niema".

Nowe warunki pracy robotników rolnych.

Z końcem kwietnia zawartą została nowa umowa zbiorowa w rolnictwie, do której pertraktacje trwały kilka miesięcy.

Główną i zasadniczą rzeczą w osiągniętym rezultacie pertraktacji jest przedewszystkiem ujednostajnienie warunków pracy dla dwóch dzielnic państwa, to jest dla b. Kongresówki i dla b. dzielnicy pruskiej, czego przedtem nie było. Poza tem ustalono sposób przeliczania ordynarji na ekwiwalent pieniężny, który dotychczas dokonywał się na podstawie wyprowadzania przeciętnej z notowań giełdy w ostatnim kwartale, a teraz ma dokonywać się na podstawie przeciętnej z pierwszych 20 dni ostatniego miesiąca kwartału.

Dalej ustalono dopuszczalność ekwiwalentu w naturze za przemiał, ustalono, że świadczenie w razie zawieszenia w czynnościach mogę być wstrzymane do rozstrzygnięcia sprawy w drodze powołanej instancji, ustałono ekwiwalent za trzymanie przychówka w formie 150 litrów mleka rocznie i ujednostajniono urlopy pracowników na 10 dni w roku.

Poza tem dotychczasowe warunki pracy zostały niezmienione.

Passporty zagraniczne dla gdańszczań wydawać będzie Polska.

Wobec niemożności osiągnięcia porozumienia z senatem gdańskim w sprawie zaopatrywania obywateli Wolnego Miasta Gdańska, przebywających zagranicą, w paszporty, rząd polski, który prowadzi sprawy zagraniczne Woln. Miasta Gdańska i sprawuje opiekę nad obywatelami Wolnego Miasta zagranicą i za to jest odpowiedzialny, kwestję tę uregulować jednostronnie.

Obywatelom Wolnego Miasta, zamieszkałym zagranicą, wydawać będą paszporty jedynie konsulaty, względnie poselstwa, przedstawicielstwa i delegacje Rzeczypospolitej Polskiej na tych samych zasadach, jak obywatelom polskim.

Ważność paszportów, wystawionych osobom, zamieszkałym zagranicą przez władze administracyjne gdańskie nie będzie uznana.

Czternastoletnia dziewczynka żoną dwóch mężów.

Przed sądem dla nieletnich w New Jorku stanęła 14-letnia dziewczynka Leonida Cupolo, która 19-go lutego b. r. zaślubiła niejakiego Antonia Cerboto, a w trzy tygodnie później wzięła w ratuszu ślub z niejakim Frederico Chiffo.

Dziewczynka zupełnie nie zdaje sobie sprawy ze swego postępku i oświadczyła sędziemu, że obu mężów swych kocha, bo obaj byli dla niej bardzo dobrzy. Towarzystwo opieki nad dziećmi zajmie się oskarżoną.

Matkę bigamistki na której ciężą posądzenia współwiny, aresztowano.

Poszukiwanie spadkobierców.

Ministerjum spraw zagranicznych podaje do wiadomości że dnia 16 lutego 1920 roku zmarł w Detroit Józef Lasowski, pozostawiając spadek około 160 dolarów, do którego uprawnionym ma być ojciec, jakoby zamieszkały na terenie b. zaboru austrjackiego.

Dnia 10 kwietnia 1919 roku zmarł w Detroit Aleksander Bator lub Baton, pozostawiając spadek, wynoszący 178 dolarów 43 cent. Ministerstwo spraw zagranicznych wzywa spadkobierców do pisemnego podawania swych adresów do Ministerstwa spraw zagranicznych, departament konsularny, wydział prawno-konsularny, Warszawa, ul. Fredry 1.

Żonobójstwo po 36 latach szczęśliwego pożycia.

W dniu 30 listopada 1922 r. polowy majątku Strzeszyn w pow. wschodnio-poznańskim Jakób Michalski doniósł urzędnikowi gospodarczemu, że zastrzelił przy kradzieży drzewa z lasu pewną kobietę, bliżej mu nieznaną. Po przybyciu na miejsce okazało się, że zastrzeloną została żona tegoż Michalskiego. Wzbudziło to podejrzenie przeciw Michalskiemu, gdyż miał on stosunek z inną kobietą, wskutek czego dochodziło do awantur między małżonkami żyjącymi z sobą szczęśliwie od lat 36. W dniu krytycznym była Michalska w odwiedzinach u znajomych, o czem wiedział oskarżony. Oczekiwał on ją na drodze i z odległości 2—3 metr wystrzałem z fuzji pozbawił życia upatrzoną ofiarę, usiłując upozorować nieszczęśliwy wypadek. Wszystko to potwierdziło śledztwo przeprowadzone, jak również okazało się, że oskarżony często odgrażał się swej żonie.

W tych dniach Michalski stawał przed sądem oskarżony o zabójstwo. Po przeprowadzeniu dowodów trybunał wydał wyrok zasądzający Michalskiego na osiem lat ciężkiego więzienia.

Dwunastoletni agitator bolszewicki.

W Berlinie w czasie manifestacji 1 maja przemawiał w Tiergartenie do grupy dzieci mały, najwyżej 12-letni komunista.

Opowiadał im o rozkoszach, jakie są udziałem dzieci proletarjackich w Rosji. „Tam mieszkają one w pałacach, odebranych bogaczom. Tam dobre obiady podają nie tylko dzieciom burżujów, ale i młodym towarzyszom. Nie ogłupiają ich w szkole katechizmem. Tam jest prawdziwa wolność dla wszystkich, a nie tylko dla dorosłych!"

I młodociany mówca długo i z zapałem niecił w sercach młodocianych słuchaczy uwielbienie dla „sowieckiego raju". Wartoby go tam zawieźć choć na tydzień!

Niechby zobaczył jak tam dzieci przywiązuje się w izbach do sprzętów bo się gryzą wzajemnie z głodu. Niechby zobaczył maleństwa w ochronkach karmione padliną koni zdechłych na nosaciznę. A gdy dzieciny zaraziły się tą straszną chorobą — rozstrzelano biedactwa całą gromadą z karabinu maszynowego.

Fakty te głośne w całym świecie, które w swoim czasie wywołały nawet zbiorowe protesty różnych organizacyj humanitarnych — nie doszły widać do wiadomości młodocianego komunisty. — Ale tak bardzo młodemu agitatorowi można jego głupotę wybaczyć.

Księżniczka krwi cesarskiej poślubiła robotnika.

W tych dniach 19-letnia księżniczka Marja Róża Hohenlohe-Bartenstein zaślubiła 29-letniego Józefa Waldemaiera. Ślub ten w całych Niemczech i Austrji ze względu na stanowisko i pochodzenie Waldemaiera wywołał wielką sensację.

Waldemaier, syn prostego robotnika bez wszelkiego patentowanego wykształcenia,

własną pracą,

wśród najcięższych warunków istnienia zdobył wysoki stopień wykształcenia, a wrodzoną widocznie intuicją nabył taką ogładę towarzyską, iż zwrócił na siebie powszechną uwagę i był wysoko ceniony jako nauczyciel domowy. Tu poznała go księżniczka Marja i wkrótce między młodymi zadzierzgnął się węzeł sympatji, który w końcu doprowadził do młażeństwa.

Nie pomogły sprzeciwy ze strony rodziny księżniczki. Na wszelkie perswazje odpowiadała stanowczo,

iż ceni nieskończenie wyżej szlachetność ducha, niż szlachectwo z urodzenia.

Człowiek, który własną pracą bez niczyjej pomocy wybił się do stopnia kultury jej otoczenia w oczach jej wyżej stoi niż ci, których zdobią mitry książęce.

Trzeba jednak dodać, iż nowożeniec odznacza się nadzwyczaj ujmującą urodą.

Wesoły kącik.

Tylko dwie partje.

— Niesłusznie twierdzą, że gdzie dwu Polaków, tam trzy zdania. Przeczy temu najzupełniej skład obecnego sejmu.

— A to w jaki sposób?

— Bo przecież tam właściwie są tylko dwie partje: polska, czyli my, i żydowska, czyli oni.

Nasi żebracy.

Dałbym wam, dziadku, jałmużnę, ale nie mam mniejszego banknotu, jak dziesięcio tysięczny.

— Nie szkodzi litosierna osobo: ja dam reszty.

Słuszna uwaga.

6-letni Kazio, widzi, iż matka karmi piersią jego małego braciszka, pijąc jednocześnie mleko.

— Mamusiu — pyta malec. — Dlaczego mamusia nie daje Heniowi mleka prosto ze szklanki?

Między dziennikarzami.

— Więc kolega świeżo powrócił z wycieczki dziennikarzy do Włoch?

Tak jest.

— Powiedzcie mi, proszę, czy Włochy istotnie mają kształt buta, jak je rysują na mapach?

Koniec działu redakcyjnego.
Za redakcję odpowiedzialna: Zofja Guzowska w Toruniu.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A.

Kwity na zamówienia na „Tygodnik Narodowy" na miesiąc czerwiec.
Prosimy wyciąć i wypełniony odcinek oddać listonoszowi lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

Zamawiam niniejszem pismo tygodniowe	Zamawiam niniejszem pismo tygodniowe
Tygodnik Narodowy	**Tygodnik Narodowy**
z TORUNIA	z TORUNIA
na miesiąc czerwiec	**na miesiąc czerwiec**
i proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę miesięczną mk. 1160.—	i proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę miesięczną mk. 1160.—
..............., dnia .... 1923.	..............., dnia .... 1923.
Imię i nazwisko	Imię i nazwisko ....
Dokładny adres {	Dokładny adres {